Nr. 59.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa, 12 marca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 marca.

Program nowego francuzkiego ministra spraw wewnętrznych.

Gazety niemieckie drukują w rozciągłości podaną przez nas w krótkiem streszczeniu telegraficznem mowę, którą miał w zeszłym tygodniu w Izbie deput. nowy minister spraw wewnętrzych Francyi, p. Bourgeois. Czy p. Bourgeois pozostanie długo na stanowisku, to jeszcze niewiadomo, ale wszędzie uważają go za męża, który ważną odegra rolę w dziejach rzeczypospolitéj. Podajemu tu przeto główne ustępy tej mowy, tworzącej cały program polityczny.

P. Bourgeois rozpoczął od oświadczenia, że zbadać należy, jaką właściwie jest większość Izby. Odpowiedź na to najlepszą daje wynik plebiscytu z września r. z. Kraj wydelegował do parlamentu republikańską większość, któréj członkowie, pomimo różnic zapatrywania otrzymali jednolity mandat co do pewnéj liczby ważnych kwestyi. Otóż co do tych kwestyi może i musi się utworzyć większość.

Pierwszym punktem programu przyjętego przez wszystkich republikanów — mówił Bourgeois — jest konieczność wzięcia w obronę nietylko instytucyi naszych, lecz także całości zdobytych już przez republikę reform demokratycznych, jak: ustawy szkólnej i wojskowéj. Kraj reprezentantom swym udzielił jeszcze i tego polecenia, aby nadali rządowi większą niż dotąd siłę i trwałość, w celu uniknięcia przesileń, które osłabiają go na wewnątrz i na zewnątrz.

W tym celu potrzeba, aby najbardziéj postępowi z republikanów, nie zrzekając się swych nadziei, zgodzili się na odroczenie tych reform, dla których nie ma jeszcze pewnéj większości. Muszą oni też starać się i o to, aby rząd kroczył drogą ciągłego postępu i stawał na czele ruchu, manifestującego się na korzyść reform. Oto prawdziwe znaczenie wyborów.

Chciano w nich przedewszystkiem znaleść nareszcie wewnętrzne uspokojenie. Że godne ono pożądania i że istotnie pożądają go wszyscy dobrze myślący, to pewna — zanim jednak nastąpi rozbrojenie, powinno republikańskie stronnictwo wyczekiwać, aby rozbroili się naprzód jego przeciwnicy i to pod gwarancyą pewniejszą od téj, jaką dają artykuły dziennikarskie lub pogawędki w Izbie. Trzeba przypomnieć tu wznawianie nieprzyjaznych sojuszów, teorye wygłaszane z trybun o politycznych zadaniach duchowieństwa i o dalszem zastósowywaniu systemu oszczerstw i obelg w czasie wyborów.

Bądź co bądź kraj objawił swą wolę. Należy jéj usłuchać; jest to pierwszym obowiązkiem rządu, aby z całą energią stawał w obronie naszych instytucyi. Co do mnie — ciągnął daléj p. Bourgeois — nie dam się nigdy w tem zachwiać. Od urzędników wszystkich stopni wymagać będą, aby się zachowywali więcéj niż lojalnie. Muszą oni oddać się rzeczypospolitéj, któréj służą, z całą uległością, w przeciwnym bowiem razie wypędzeni zostaną jako przeniewiercy.

A i to nie wszystko. Rząd musi wziąć inicyatywę we wszystkich tych reformach, dla których ma już za sobą większość. Co się tyczy poszczególnie mego wydziału, to gotów jestem poruszyć tu sprawy, odnoszące się przeważnie do klas ubogich jak np. projekta do ustaw w towarzystwach wzajemnéj pomocy, o udziale w zysku przedsiębiorców, o zmianie miejskiego podatku konsumcyjnego.

Dwa rodzaje polityki są możliwe — dwa bowiem są rodzaje większości. Pierwszy rodzaj przedstawia się dla rządu tak, aby stanął w pośrodku republikańskiéj armii, w równém od obu skrzydeł oddaleniu, bez przyłączenia się do żadnéj frakcyi, aby następnie wezwał całą tę armią do postępowania z nim naprzód. Drugi rodzaj polityki polega w porzuceniu pewnéj liczby republikanów, aby po za obrębem stronnictw zapewnić sobie kontyngens potrzebny do utworzenia większości. Mówca nie chce nic wiedzieć o tym drugim rodzaju polityki, który według jego zapatrywania wydałby może tylko przypadkowe, koalicyjne większości, a stworzyłby natomiast niezapełnioną niczém przepaść pomiędzy grupami jednego i tego samego stronnictwa.

Pan Bourgeois zakończył:

„Moja polityka jest inną. Oś większości wstawia ona nie w centrum Izby, lecz w centrum stronnictwa republikańskiego. Do Izby należy orzec i postanowić, do jakiéj polityki czułaby większe zaufanie.“

Jak już wiemy, tylko 257 republikanów oświadczyło się za rządem, w którego skład wszedł p. Bourgeois; 78 uchyliło się od głosowania a 13 głosowało z prawicą. Widmo radykalizmu, ciągle grożące uniemożliwieniem jakichkolwiek stałych stósunków we Francyi, przeraziło stronników rzeczypospolitéj.

Telegramy.

Paryż 10 marca. „Temps“ donosi, że Francyą na berlińskim kongresie reprezentować będzie dwóch senatorów, deputowany parlamentu, inżynier i jeden robotników należących do socyalistycznego związku. Jednym z dwóch senatorów ma być p. Juliusz Simon.

Paryż 10 marca. W uzupełniających wyborach w okręgu Gien przeszedł bulanżysta Loreau.

W Chinon zwyciężył kandydat konserwatywny p. Delahaye, we Fontenayle-Comte republikanin Guillemet, w pierwszym okręgu wyborczym miasta Tuluzy jako i w drugim tamtejszym okręgu przyjdzie ponownie do ściślejszych wyborów między kandydatami konserwatywnymi, socyalistycznymi a oportunistycznymi.

Londyn, 11 marca. Parlament 339 głosami przeciw 268 odrzucił poprawkę Gladstona dotyczącą sprawozdania komisyi parnelowskiéj. Debatę nad wnioskiem dep. Smitha odroczono.

Cardiff, 10 marca. W kopalniach węgla pod Tolbach przyszło dziś do wybuchu gazów — wskutek którego kilkuset górników zostało zasypanych, a prawdopodobnie i zginęło w czasie katastrofy.

Londyn, 10 marca. W Hyde-parku odbyło się zgromadzenie w celu zaprotestowania przeciw nieludzkiemu obchodzeniu się z politycznymi więźniami w Syberii. Rezolucya wzywa rząd angielski, aby nakazał ambasadorowi angielskiemu w Petersburgu zwrócić uwagę rządu rosyjskiego na okrucieństwa dokonywane w Syberyi na więźniach politycznych — zwłaszcza na biczowanie pani Sybridy. Mowy wygłosili: p. Burns i członkowie klubu patryotycznego.

Praga 10 marca. Policya rozproszyła wczoraj oddział studentów, demonstrujących na cmentarzu na grobach Hawliczka, Baraka i Sladkowskiego. Aresztowano przytem jednego robotnika.

Peszt 10 marca. Tutejszy „Pester Lloyd“ uważa za bezzasadne przypuszczenia o wstąpieniu hr. Józefa Zichego do nowego gabinetu.

„Pesti Hirlap“ twierdzi, że członkowie gabinetu porozumieli się z przywódzcami stronnictwa liberalnego co do zaniechania projektu rewizyi ustawy o inkolacie. W takim razie nowy gabinet będzie mógł liczyć na poparcie umiarkowanéj opozycyi.

Rzym 10 marca. Wskutek obelg, jakie miotał na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Imbriani przeciw p. Crispiemu — zamierzał przewodniczący Izby pan Biancheri ustąpić ze stanowiska. Na wniosek p. Crispiego Izba nie przyjęła jednak podania jego o dymisyą — a pan Biancheri wskutek tego cofnął swój wniosek.

Petersburg, 10 marca. Na wczorajszem zebraniu słowiańskiego stowarzyszenia dobroczynności doniesiono, że synod i stowarzyszenie słowiańskie zebrały na podupadłych Czarnogórców sumę 200,000 rubli, z których odesłano już 160,000 rubli do Cetynii.

Petersburg, 10 marca. Na wczorajszem zgromadzeniu słowiańskiego stowarzyszenia był obecnym prezydent skupczyny serbskiéj, p. Paszyc. „Nowosti“ podają ustęp z mowy wygłoszonéj przez niego z téj okoliczności, w którym prezydent skupczyny oświadcza, że Rosya i Serbia połączone są świętemi węzłami wspólności duchowéj i krwi wspólnie przelanéj. Naród serbski był, jest i pozostanie szczerym przyjacielem rosyjskiego narodu.

Zofia, 11 marca. Ogólnie panuje tu przekonanie — że W. Porta mimo misyi p. Wulkowicza nie podejmie u mocarstw żadnych kroków w sprawie uznania rządów księcia Ferdynanda. — Natomiast cała prasa miejscowa domaga się energicznie proklamacyi zupełnéj niepodległości Bułgaryi. — Kilku oficerów niepewnego usposobienia wymazano z list armii czynnéj i wstawiono ich do rezerwy.

Ateny, 11 marca. Izba wybrała na nowo p. Augerinos swym przewodniczącym.

W pobliżu Elassony oddział wojsk tureckich po zaciętéj walce rozproszył bandę opryszków. Sześciu z opryszków ubito a dwóch pojmano w niewolę. Po stronie tureckiéj padło dwudziestu żołnierzy.

Kanea, 10 marca. W skutek interpelacyi ze strony angielskiego konsula p. Biliottego zniesiono wyrok przeciw trzem członkom rady administracyjnéj w Rhetymo, którzy ze swéj strony cofnęli wniosek o dymisyą. Szakir pasza w towarzystwie konsula angielskiego i Ibrahima paszy udał się do dystryktu Kissamo w celu zarządzenia ścisłego śledztwa w sprawie krzywd wyrządzonych chrześcianom przez mięszaną komisyą, która rozdawała wsparcia państwowe między tych, co ponieśli straty i szkody w czasie zaburzeń kreteńskich.

Po wyborach.

Akcya wyborcza w naszych dzielnicach polskich skończona. Mamy posłów 16 a głosów oddanych na kandydatów polskich najmniéj 25,000 więcéj, aniżeli przed trzema laty.

Jak już mieliśmy sposobność wspomnieć, przypada z téj liczby głosów około 5,000 na Warmią, tysiąc na okolice niepolskie, 17,000 na Prusy Zachodnie, a tylko dwa tysiące na Wielkopolskę.

Największe postępy zrobiły Prusy Zachodnie — ich zabiegi też świetnem zwycięztwem uwieńczone zostały.

Na 13 okręgów wyborczych mieli tylko posłów *trzech*, podczas gdy przeciwnicy nasi mieli ich tam 10. Obecnie mają posłów 6 — a przeciwnicy 7, co w przybliżeniu odpowiada rzeczywistym stosunkom — ale tylko w przybliżeniu. Braciom naszym w Prusach Zachodnich należy się szczere uznanie téj niezmordowanéj gorliwości i pracy, jakiéj nam dali świetny przykład.

My Wielkopolanie nie możemy niestety tego o sobie powiedzieć. W kilku okręgach, jak to wykazaliśmy, znać było ruch i pracę — w innych cofnęliśmy się w tył, tak że ogólny przyrost głosów oddanych na kandydatów polskich w Wielkiem Księztwie Poznańskiem wynosi tylko mniéj więcéj 2,000.

Nie będziemy tutaj rozbierali ile w tém jest winy „Orędownika“, którego dwulicowa taktyka wszędzie należycie oceniona i napiętnowana została. Niepodobieństwem jest, aby głos pisma burzącego ciągle wyborców przeciw komitetom, przeciw „organom i ajencyom szlacheckim“, przeciw polityce szlacheckiéj itd. itd. nie znalazł oddźwięku w sercach pewnéj części czytelników, aby nie ostudził w nich dawniejszéj gorliwości. Mamy zresztą i pozytywne na to dowody z prowincyi, zkąd nam donoszono, że czytelnicy „Orędownika“ odmawiali grosza na potrzeby wyborcze. Jeszcze w niedzielnym numerze korespondent „Orędownika“ z międzyrzeckiego pisze na końcu swego listu, że ***dzisiaj można już obyć się bez duchowieństwa, obywatelstwa, byle tylko mieć adresy mężów zaufania.*** (Dosłownie z numeru 57 z dnia 9 marca). Zapewne w celu urzeczywistnienia tego błogiego stanu wybierania bez obywateli i bez duchowieństwa zakłada „Orędownik“ fabrykę odezw i kartek wyborczych bez wymienienia miejsca zamieszkania kandydata!

Ale o „Orędownika“ nam tutaj nie chodzi, gdyż jego bałamuctwa można było wszędzie bardzo łatwo wyświecić i złe naprawić — gdyby tylko wszędzie była dobra organizacya, gdyby przepisy nowego regulaminu wyborczego wszędzie dostatecznie były uwzględnione.

Przy wyborach do sejmu pruskiego w r. 1888 odezwaliśmy się do komitetu prowincyonalnego z prośbą, aby postępując naprzód po rozpoczętéj drodze zażądał raportów z wszystkich okręgów wyborczych i przekonał się, jakie zrobiono postępy. Uczynił to komitet prowincyonalny pod koniec roku zeszłego i z pewnością w ręku jego znajdują się sprawozdania wszystkich powiatów — o ile się w nich komitety powiatowe wyborcze potworzyły, czego n. p. w powiatach wieleńskim i skwierzyńskim nie widzimy, zkąd też delegatów na walném zebraniu nie było, (jako też i z powiatów wrzesińskiego i bydgoskiego).

Należałoby teraz te sprawozdania uzupełnić, zebrać dokładną statystykę rezultatów wyborczych i w ten sposób skonstatować, jaki był wynik naszéj pracy i organizacyi wyborczéj. Zdaje nam się, że wyniki wyborcze stwierdziłyby niezawodnie, iż tam, gdzie się doskonale wzięto do dzieła, tam też rezultat był pomyślniejszy, jeśli nie zachodziły jakie nadzwyczajne przeszkody.

Prosimy Szanowny Komitet, aby raczył się postarać o taką urzędową statystykę, któréj komitety powiatowe z każdego okręgu łatwo dostarczą — a któréj osobom prywatnym zebrać prawie niepodobno.

Winniśmy pracować ciągle i bez przerwy nad udoskonaleniem naszéj organizacyi, jeśli nie chcemy doczekać się smutnych rozczarowań. Zwyciężaliśmy dawniéj w okręgu szubińsko-wyrzyskim i wschowsko-leszczyńskim. Ztamtąd wyparli nas przeciwnicy nasi, jak się zdaje, niepowrotnie. Mamy teraz 10 okręgów, z których szamotulsko-obornicko-międzychodzko-skwierzyński zaczyna się chwiać, albo raczéj od dawna się już chwieje. Jeśli się będziemy trzymali dotychczasowéj taktyki „jakoś to będzie“ (laisser faire laisser aller), to pewnego pięknego poranku po nowych wyborach spostrzeżemy, iż tak samo, jak z Wyrzyska i Wschowy, tak też i z Fafałdy wyrugowali nas przeciwnicy — i to na długo, jeśli nie na zawsze.

Po każdych wyborach powinny do komitetu prowincyonalnego nadchodzić gruntowne raporty, aby z nich komitet prowincyonalny mógł sobie wyrobić jasny pogląd na całe Księstwo, aby wiedział, gdzie i czego braknie, aby mógł w danym razie ze skuteczną pospieszyć pomocą. Jeśli tego nie będzie, jeśli tylko na dwa tygodnie przed wyborami zaczniemy się uwijać, albo jeśli nie korzystając z nadesłanych sprawozdań tylko ogólnikami pracować będziemy — natenczas nigdy nie dojdziemy do *samopoznania*, którego nam tak bardzo potrzeba.

Γνῶθι σεαυτόν.

Poznaj samego siebie!

Poznaj doskonale swe okręgi wyborcze, to ci ich przeciwnicy nie wydrą, i nie będzie potém powodu do narzekań i niewczesnych żalów.

Ciekawe stósunki szkólne.

W powiecie gnieźnieńskim jest gmina szkólna Arndtsheim, o któréj warto podać kilkanaście szczegółów do publicznéj wiadomości.

Jest wieś Mnichowo, Mnichowskie huby i Mnichowskie hubki, w których mieszka sporo protestantów. Ci protestanci postanowili sobie pobudować z pomocą rządu szkołę w Mnichowskich hubkach — a ponieważ ich było za mało, więc wzięli sobie do pomocy sąsiednich katolików, którzy też w prostocie ducha przyczynili się do wybudowania i wyposażenia trzy-klasowéj szkoły *ewangielickiéj* w Mnichowskich hubkach. Przysłano do niéj tymczasowo dwóch nauczycieli, obu ewangielików, a od pierwszego z nich, dla okazania o co chodzi, zaraz przechrzcili Mnichowskie hubki na Arndtsheim.

Dzieci katolickich w téj ewangielickiéj szkole jest około 100 (wyraźnie stu), ewangielickich około 33 — szkoła jest ewangielicka, obaj nauczyciele ewangielicy, z których pierwszy mówi po polsku bardzo słabo, drugi wcale nie.

Nauki religii św. udziela nauczyciel z Błociszewa, odległego o ¾ mili raz na tydzień, w dwóch godzinach tygodniowo.

Jeźliśmy popełnili jaką niedokładność — prosimy nas poprawić, ale przy tém prosimy wziąć pod rozwagę ten stan anormalny i tę krzyczącą niewłaściwość, jaką ten stan wykazuje — aby dla ⅔ dzieci katolickich i polskich nie było ani jednego nauczyciela katolika i Polaka.

I to się dzieje 6 mil od Poznania, pół mili od Gniezna i na to patrzą katolicy i Polacy całemi latami i nikt nie drgnie, nikt nie zawoła: „Panie ministrze ratuj!“

Wypisujemy długie szeregi cyfr ze szkół zachodnio-pruskich. Bardzo dobrze, ale obejrzyjmy się w koło siebie, a spotkamy się ze stósunkami nie równie smutniejszemi niż w Prusach Zachodnich. Niechże się przynajmniéj ludzie o nich dowiedzą i mają świadomość krzywdy, jaka się u nas dzieje, a chociażby też i pan minister od razu nie pospieszył z pomocą, to niech pomagają ci, do których to należy.

Mowa Windthorsta.

Przy wczorajszych rozprawach nad memoryałem komisyi kolonizacyjnéj zabrał także głos przywódzca centrum, deputowany dr. Windthorst i potępił stanowczo politykę, jaką się rząd pruski od lat kilku kieruje w obec Polaków. Sędziwy mówca stwierdził przyrost sił polskich, uwydatniający się przy ostatnich wyborach i zapowiedział dalszy ich rozwój, jako konieczne następstwo traktowania, jakiego polscy poddani doznają ze strony rządu pruskiego. Mowa ta brzmi w dosłownem tłomaczeniu, jak następuje:

Mości Panowie! Gdy wydano ustawę, na podstawie któréj pracuje komisya kolonizacyjna, przyjaciele moi i ja założyliśmy stanowczo protest przeciwko całéj téj procedurze. Jeżeli tego protestu nie powtarzamy zawsze na nowo, to czynimy to dla tego, że wiemy, iż to byłoby napróżno. Ponieważ jednak p. Puttkamer z Pławt zdaje się dawać do zrozumienia, jakobyśmy się zgadzali na to, co się dzieje, przeto uważam za mój obowiązek oświadczyć, iż tak bynajmniéj nie jest. (Brawo z ław centrum i u Polaków.) Cały system jest niemożliwy, a wykonanie wykazuje w wielu miejscach niedomagania, któreby nam dały powód do wielu skarg, gdybyśmy w ogóle mieli przekonanie, że znajdą tutaj posłuch jakikolwiek. Pan Puttkamer powiedział z pewną naiwną otwartością, że ustawa ta jest potrzebną, aby prowincye polskie ściśléj zespolić z Prusami. (Wołanie na prawicy). Pozwólcie tylko, M. P., zaczekajcie na moje objaśnienie, a przekonacie się, że pokonałem was. (Wielka wesołość). Jestem atoli tego zdania, że polskie prowincye raz na zawsze trwale są wcielone silnie do pruskiego państwa i że nie potrzeba wcale, zdaniem mojem, ustaw tak przeciwnych przyrodzeniu, aby coś więcéj uczynić. Jestem raczéj przekonany, że ustawa ta, jak w ogóle wszelkie rozporządzenia, wydawane przeciwko Polakom we W. Księstwie Poznańskiém i Prusach Zachodnich, więcéj się nadają do tego, aby Polaków od nas odwrócić a nie pozyskać. (Bardzo słusznie! w centrum i na ławach polskich). A co więcéj: rozporządzenia, które wydano odnośnie do szkoły i Kościoła w tych prowincyach, sprawiły już to, że między polską ludnością w innych dzielnicach, która już była całkiem niemiecką, pomimo, iż mówiła po polsku, coraz więcéj rozwija się uczucie polskości i Panowie osiągniecie rezultaty wręcz przeciwne tym, jakich sobie życzycie. (Bardzo słusznie! z ław centrum i u Polaków. — Wołanie z prawicy: Gdzie?) Mości Panowie! Przypatrzcie się tylko wyborcom na Warmii. Niesłychaną dawniej na Warmii było rzeczą, aby stawiać osobnego kandydata polskiego, a stało się to teraz. Zkąd to pochodzi? Jest to naturalna reakcya narodu, który jest uciśniony. (Brawo w centrum i z ław polskich. — Wołanie). Na Górnym Śląsku, jak mi tu poświadczono, dzieje się tak samo. (Bardzo dobrze! z ław centrum). — Szanowny mówca nie wahał się imputować Polakom zamiarów zdradzieckich i powiedział, że powinni tutaj przyjść i poddać się. Obstaję przy tem, że w żadnéj prowincyi pruskiéj nie potrzeba poddawania się na nowo. Istnieje ono i kto ma prawo zaprzeczać lojalności tych, którzy mieszkają w tych prowincyach? Czyż wszyscy panowie, którzy przedstawiają tutaj dzielnice polskie, nie składali swéj przysięgi homagialnej? Kto ma prawo wątpić o uczciwości tej przysięgi? (Żywe oklaski z ław polskich i centrum). M. P. jeden z szanownych panów tutaj mi mówi, że ten ma prawo, co przeżył powstanie. Tu w Berlinie była także rewolucya. (Wesołosc. Bardzo dobrze! Wołanie). Była ona tak dobrze narodową, co każda inna. Oprócz tego, jeżeli się z pruskiéj strony przy stypulacyach pokojowych każe odstępować polskich dzielnic dla siebie i zgadza się na warunki postawione w traktacie pokojowym, natenczas należy ich dotrzymać. Pytam się: czy tego dotrzymano? (Wołanie: nie!) W miejscu, na którym stoję — obradowaliśmy właśnie wtenczas nad kwestyą polską, stał sędziwy p. Gerlach. Chciałbym widzieć tego, coby się ośmielił podać w podejrzenie uczucia tego męża jako Niemca i Prusaka. A on to powiedział: nie dotrzymano Polakom słowa! (Bardzo dobrze! z ław polskich i centrum).

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Z energią dopominał on się, aby im dotrzymano słowa i gdybym posiadał powagę tego męża, żądałbym tego samego dzisiaj, abyśmy wreszcie osiągnęli spokój. Rozporządzenia te bowiem muszą jątrzyć ludzi i budzić niepokój we wszystkich kierunkach i nie przyczynią się do stworzenia pokoju. A mamyż powód, aby w chwili, kiedy się znajdujemy wśród wielkiéj wojny społecznéj — tak jest, mówię społecznéj wojny — wytwarzać sztucznie inne jeszcze przeciwieństwa i nowe wywoływać wzburzenia? Kto wychowuje mężów stanu, którzy to uważają za rzecz stosowną, ten, zdaniem mojem, nie pojął pierwszych głosek abecadła politycznéj mądrości. (Oklaski. Bardzo dobrze! w centrum i z ław polskich. Przeczenie na lewicy.) M. P. powiedziano następnie, że byłoby to hańbą dla Niemców, gdyby przy wyborach głosowali z Polakami. (Bardzo słusznie! na prawicy). Ja zaś mówię, że to nie żadna hańba! (Bardzo dobrze! Zaprzeczenia). Tak jest — to nie żaden wstyd! — Polacy w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskiém są tak samo obywatelami państwa, jak i my (Bardzo słusznie!) i zapewniam panów, że właśnie okoliczność, iż zdecydowali się głosować razem z Niemcami, będzie pierwszym krokiem do złagodzenia kontrastów narodowościowych. (Śmiech na prawicy). Jest to rzeczą niewątpliwa. Wspólność we wszystkich państwowych stósunkach, wspólna praca tych panów tutaj w Izbie, w gminach, powiatach i t. d. będzie musiała doprowadzić do tego, że wreszcie zapanuje pokój między rozmaitemi narodowościami. (Zaprzeczenia).

Jeżeli tego nie wierzycie, natenczas nie pozostaje nic innego, co także z dedukcyi, jakieśmy słyszeli, zdaje się wynikać, że Polaków wypędza się w czambuł z kraju i że, jak to pan poseł powiada, rozdaje się grunta za skibkę chleba za 1, 2 prct., lub za nie. Osiągniętoby więc to, czego sobie życzono, jest to sztuczka stanu, która mizernie ze szczętem zginie. O tém jestem stanowczo przekonany i ubolewam, że obrady ponownie mi dowodzą, iż nienawiść do Polaków zawsze jest taka, że objektywny sąd nie jest możliwym. Słówko o wyborach. Nie wiem, jak tam stronnictwa postępowały, twierdzono atoli, że wolnomyślni szli tam pospołu z Polakami — czy to przy wyborach polskich, czy przy innych wyborach, tego nie wiem. Polacy łączyli się tam także przy innych wyborach. (Zaprzeczenie po prawicy). Mógłbym Panom pokazać listy, z których to wypływa. (Wesołość). — Polacy postąpili sobie dobrze, bo szło o rozbicie kartelu; kartel występował przeciwko nam w zwartych szeregach i służył do ciemiężenia interesów katolickich. Dopóki on istniał, dopóty nie można było nic z uzasadnionych życzeń katolików przeprowadzić. To będzie obecnie inaczéj. (Głos z prawicy). — Jeżeli ktoś zaprzecza, że parlament oddziaływa na sejm i odwrotnie, jeżeli ktoś tego nie uznaje, to nie zna on idei cesarstwa. Co do mnie więc, jestem zupełnie zadowolony z tego łączenia się i życzę sobie, aby Polacy przyzwyczaili się iść ręka w rękę z Niemcami, a Niemcy z Polakami we wszystkich stósunkach gminnych i innych, jakie w życiu się nadarzają. Wtenczas dopiéro może nastać pokój. Ścisłe rozgraniczenie, jakie panowie ustawicznie pomiędzy rozmaitemi narodowościami zaprowadzacie, pójdzie nam na niekorzyść. Ale panowie ci powiadają: tak, ale nie osiągnięto jeszcze długo tego, co zamierzono, nasze nadzieje się jeszcze nie ziściły, przy wyborach znalazło się nagle o wiele więcéj Polaków, aniżeliśmy się spodziewali. Jestem zdania, że jeżeli Polacy, bawiący w głębi Niemiec i w innych prowincyach Prus, znowu do domu powrócą, że wtenczas jeszcze więcéj dziwić się będziecie. Spojrzyjcie tylko na wielki ów kontyngens Polaków we Westfalii, co stanowczo podczas wyborów zaważyło na szali (Głos: w Saksonii), w Saksonii i tu nawet w Berlinie! W Polsce jest o wiele mniéj socyalistów, aniżeli tutaj, a jeżeli dojdzie do tego, że socyaliści się tam coraz bardziéj wzmogą, to winna temu właśnie ta okoliczność, że tam uciskają tak katolików, jak to się dzieje (oklaski na ławach polskich i centrum, zaprzeczenie po prawicy), a o czém bliżéj wam opowiemy przy etacie ministerstwa kultu, szkólnym i t. d. Byłbym sobie życzył, abyście tych punktów dzisiaj nie byli poruszyli, sądzę bowiem, że lepiéjby było, gdybyśmy to byli pominęli milczeniem. Czas i rozwój okażą, żeście popełnili wielki błąd, który żadnego owocu nie przyniesie — o tém jestem przekonany. To, coście Polakom ujęli pod względem materyalnym, to zyszczą oni na intenzywności rozwoju swych sił. Stare to prawidło historyi: nigdy się nie udaje chęć zgnębienia narodu przemocą; napotkacie tam, panowie, na żywioł, którego pokonać nie zdołacie — na patryotyzm niewiast; tego nie stłumicie, o tém jestem przekonany (śmiech po prawicy). Wiem ja, że temu wszystkiemu, co mówię, nie wierzycie, że to postponujecie; to czyniliście i wówczas. Pomimo to powtarzam jeszcze raz to, co wówczas powiedziałem, iżby pozostało na wieczną rzeczy pamiątkę. Moje zdanie dozna należytego sądu, może już jutro, jeżeli nie dzisiaj.

Następnie powiedział p. poseł, że skargę, jaką tu wniesiono, iż kolonizacya ta głównie odbywa się z korzyścią dla ewangielików, jest nieuzasadnioną.

Porównując liczby i patrząc na rezultat musicie Panowie sami przyznać — że zachodzi tu widoczne faworyzowanie — bo inaczéj nie mogłaby istnieć tak olbrzymia liczebna przewaga protestanckich kolonistów. Nie wątpię ani na chwilę — że chodzi tu i o wyparcie katolickiego Kościoła z tych prowincyi. (Oklask w centrum i u Polaków). Powiemy to Panom i w czasie obrad nad etatem oświaty. (Zaprzeczenie po prawicy). A więc nikt nie myśli o czemś podobnem? Panowie i na chwilę o tem nie zapominacie — tak samo tu jak i we wszelkich innych prowincyach. (Wielka prawda! w centrum). Nie zadługo wykażemy Wam to statystycznie. Jestem pewnym, że nie tylko o kolonizacyą ale i propagandę tu chodzi — a uważam to za rzecz wręcz fatalną. Nie pragnę faworyzowania ale uprawnienia katolików — a tego nie ma ani tu ani gdziekolwiekbądź indziéj. (Wielka prawda! w centrum). Z owemi poszczególnie przytoczonemi punktami technicznego przeprowadzenia zwycięzko załatwił się p. komisarz rządowy. Ale podrzędne takie sprzeczki nic mnie nie obchodzą — chodzi mi tylko o wielkie zasady, *o fałszywe kroki barbarzyńskiéj polityki* (o! o! po prawicy — bardzo słusznie! w centrum) a te trzeba inaczéj traktować aniżeli za pomocą onych pomienionych podrzędnych środków. Natomiast zupełnie zgadzam się na słowa szanownego tego Pana — że zbyt mało tu dbano o religijne potrzeby. Sądzę, że tak jak w zagranicznych naszych koloniach, tak i tu nie będziemy mieli powodzenia — jeżeli potrzeby te będziemy zaniedbywać. Nie będziemy mieli i pokoju, jeżeli nie zdołamy w serca ludzkie zaszczepić religijnych uczuć.

Przykro mnie też dotknęło zupełne milczenie sprawozdania co do tego właśnie punktu. Ale to już leży w naturze publicznych naszych stosunków — że religia i Kościół w szkołach są zaniedbywane. Żałuję tego niewymownie — a skutki pracy Waszéj macie Panowie w rozpowszechnieniu się socyalizmu. Postępujcie drogą raz obraną naprzód — a socyalizm zwyciężać będzie coraz to więcéj.

Nie przyjdziemy prędzéj do rozumu — nie prędzéj powrócimy do zasad chrześciańskich — zanim ku własnéj szkodzie doczekamy się rozrostu socyalizmu między ludem — bo rośnie on jedynie tylko na gruncie niewiary — a nie gdzieindziéj. (Słusznie! w centrum.) Tam gdzie panuje niewiara — tam wzrasta i socyalizm. (Wołanie: a Belgia?)

Czyż Panowie sądzicie, że belgijscy socyaliści posiadają jakąbądź religią? Czyż twierdziłem — że wszyscy katolicy są religijni? Gdyby wszyscy oni pełnili swą powinność — świat wyglądałby zupełnie inaczéj. Ale wielka ich część niestety w niewierze współzawodniczyć może z wielką częścią Waszych współwyznawców. Ale bądźmy ostrożnymi we wentylowaniu takich kwestyi — lepiéj zamilczeć je, niż rozwałkowywać. Wprawdzie chwile zużyte na rozbiór tych kwestyi mogłyby temu lub owemu nasunąć różne dumania — ale jeżeli tu chcemy osięgnąć coś praktycznego — to po prostu stawimy wniosek o zniesienie ustawy kolonizacyjnéj i o zużycie odnośnych pozycyi budżetu na polepszenie położenia robotników.

(Brawo! w centrum i u Polaków).

Walne zebranie

Central. Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiém.

(Ciąg dalszy.)

Po południu o godzinie 3 przewodniczący p. Bol. *Kościelski* ze Smiełowa, zagaił posiedzenie wydziału rólnego, powoławszy na sekretarza pana Zakrzewskiego, a potem udzielił głosu p. *Hulewiczowi* z Kościanek do wygłoszenia rozprawy na temat: „W jaki sposób używać kainitu?“

W gruntownie i obszernie opracowanym wywodzie podał p. referent nasamprzód wyjaśnienie czem jest kainit. Zaznaczył, że w Niemczech kopalnie téj soli znajdują się w Stassfurcie, a pokłady są na 300 metrów pod powierzchnią ziemi. Takie same pokłady podobno są i w Galicyi. Odkrycie kainitu powitano z wielką radością, albowiem sól ta pozwoliła oszczędzać lasy, z których przez palenie zbierano potas n. p. do mydeł i innych wytworów fabrycznych. Kainitu w rólnictwie w pierwszym rzędzie do wzbogacania roli w azot używać należy — nim zastąpić można obornik pod leguminozy a ten natomiast wywozić w pole pod rośliny zbożowe. Kainit działa nawet na drugi płód — ziemie murszate wapnować należy, a potem zasilać kainitem, a wydadzą ziarno, którego zwykle nie dają. Szczególniéj skutecznym jest kainit na łąki i pastwiska, które dotąd nic nie dawały, jak kwaśne trawy; użycie kainitu przemieniło trawy, i pojawiły się zaraz rośliny koniczynne, a łąki stały się 3-kośne. Kainit jakkolwiek przykryty czy broną, czy pługiem, równo działa. Wielki rezultat wywiera na plon jęczmienia, na owies mniejszy. Kainit jest także środkiem konserwującym mierzwę, lepszym jest pod tym względem od gipsu — mierzwa przesypywana solami potażowemi nie traci zawartości nawet przez kilka miesięcy.

Za całą obszerną pracę zebrani prelegentowi podziękowali, a przewodniczący poprosił w imieniu ich, aby pozwolił ją umieścić w „Ziemianinie.“ Po odczycie wszczęła się ożywiona dyskusya, w któréj udział wzięli: pp. Jaworski, hr. Kwilecki, J. Chłapowski, St. hr. Żółtowski, Jul. Grabski, Taczanowski, poseł Sczaniecki, sekretarz zebrania Zakrzewski, dr. Ulatowski.

Zabrał głos także i delegat z Krakowa p. *Struszkiewicz* i zaznaczył, że mocno jest zainteresowany tak tym odczytem, jak i dyskusyą dla tego, że ta sama sprawa Galicyi bliżéj dotyczy, jest ona obecnie w biegu. Galicya ma własne kopalnie kainitu — kopalnie Kałuskie. Niestety rząd dawał je do eksploatowania firmie zagranicznéj. Już w roku 1868 profesor Kroker o kopalniach tych obszernie pisał. Dotąd nie było z nich powszechnego użytku dla tego, że urząd fiskalny rządu austryackiego w obawie, aby soli z tych kopalni nie wydobywano przez przetwór, nań nie powalał. Dopiero po należytych naleganiach w radzie państwa rząd zdecydował się uczynić kopalnie te przystępnemi dla ziemian celem wzbogacenia roli i jest nadzieja, że z wiosną r. b. sole te służyć będą ogółowi. Rozprawa ta żywo go zajęła i uprosił prelegenta, aby, gdy uskuteczni odbitkę swéj pracy, nie zapomniał o Towarzystwach rólniczych w Galicyi. P. Hulewicz podał następującą rezolucyą, którą zebrani przyjęli:

Należy robić próby z używaniem kainitu

1) na ziemie lekkie pod stręki i koniczyny celem bogacenia ziemi w związki azotowe;
2) na ziemiach murszatych i murszach celem wyzyskania zasobów ról humusowych;
3) na takichże łąkach celem wywołania słodkiéj i bujnéj koniczyny;
4) do konserwowania mierzwy i ile ona na lekką przeznaczona rolę.

Używa go się najczęściéj w dawkach po 3 ctr. na morgę przy równoczesném wapnowaniu roli, a często i z dodatkiem kwasu fosforowego.

Następnie odczytał rozprawę własną p. *Ponikiewski* z Chraplewa na temat: Czemu w niektórych okolicach groch się nie udaje?

Pracę swą oparł p. prelegent na doświadczeniach profesora Franka, że przez częstsze siewanie grochu tworzą się mikroby w gruczołkach przy korzeniach.

Wezwany przez p. przewodniczącego szanowny prelegent podał następującą rezolucya:

Zaleca się próby ze szczepieniem dobréj roli, gdzie się udawał bonik nie rodzący grochu.

Po załatwieniu się z zadaniami uchwalonemi w roku zeszłym zawezwał przewodniczący zebranych do postawienia nowych badań na rok przyszły. Zadania takie podali sekretarz zebrania, p. *Zakrzewski* na temat: Co jest przyczyną psucia się ziemniaków i jak temu zaradzić?

P. *Łubieński* z Kiączyna podał zadanie do opracowania: W jakich warunkach pszenicy latowéj przed uprawą jęczmienia pierwszeństwo przyznać należy?

P. *Grabski* prosi o wyznaczenie komisyi, któraby zbadała, o ile korzystném jest nawodnianie łąk spodem i wierzchem?

Na tém obrady zakończono.

Posiedzenie wydziału ogólnego odbyło się o godzinie 6 wieczorem na wielkiéj sali bazarowéj.

Przewodniczący p. dr. Wł. *Szułdrzyński* ze Siernik jako zastępca p. K. Buchowskiego z Pomarzanek, powoławszy na sekretarza p. J. *Chłapowskiego*, udzielił głosu prezesowi, p. Z. *Szułdrzyńskiemu*, do referatu: Czy ziemianie w W. Ks. Poznańskiém ze względu na trwałe wychodztwo robotników, tak do zachodnich prowincyi monarchii pruskiéj, jako też do Ameryki już w bliskim czasie przygotować się winni do zastąpienia machinami robót ręcznych przy sprzęcie zboża i okopowizn, w większéj, niż dotychczas mierze?

Stan opłakany i groza wisząca po nad rolnikami w czasie obecnym, dotykanymi oprócz innych klęsk i tą największa klęską w rolnictwie, t. j. brakiem robotnika — wywołały bardzo ożywioną i długą dyskusyą, w któréj głos zabierali pp. prezes zaś dr. *Z. Szułdrzyski*, *Turno*, *Łubieński*, *Urbanowski*, *Łącki*, hr. *St. Żółtowski*, dr. *Komierowski*, *Hulewicz*, hr. *Cieszkowski*, *St. Chłapowski*, *K. Sczaniecki* i poseł *Sczaniecki* z Nawry.

Wychodźtwo ludu naszego roboczego odbywa się w dwóch wytkniętych kierunkach: za morze i na robotę na lato do ościennych prowincyi, tak zwane „Sachsengängerei“. Emigracya ta wyrasta nie tylko po nad siły ziemian, ale już nawet po nad siły prohibicyjne rządu samego, który na to baczną zwraca uwagę i w tym celu polecił landratom, aby pilnie zapisywać kazali, ile osób w poszczególnych powiatach udaje się na wędrówkę zamorską — ile tylko za robotą.

Ze zapisków tych wyszczególniono powiat czarnkowski i okazała się, że wywędrowało w r. 1889 863 mężczyzn i 831 kobiet, razem 1694 osób. Są to liczby zastraszające i grożące wyludnieniem, albowiem już teraz przyrost pod względem siły roboczéj równa się zeru. Prezes rejencyi wrocławskiéj, gdzie ta emigracya także ogromne przybiera rozmiary, nakazał zbadać landratom, ile wychodzi parobków, ile dziewek, ile z poleceniem od władz, ile bez pozwolenia, jak wielkie koszta przez to ponosić zniewolone są gminy w celu utrzymania opuszczonych żon i dzieci.

Z tego widać, że i rząd nieobejętném okiem patrzy na te wędrówki.

Szczególniéj młody lud roboczy, zaledwie tylko nieco odrośnie pod opieką rodziców, zaraz zrzuca z siebie tę opiekę i wyrusza w świat na robotę, częścią zyskania większego, jak mniema, zarobku, częścia z ciekawości i dla zabawy, a w większéj części w chęci wydobycia się z pod czujnéj opieki rodziców i Kościoła, ta opieka bowiem podług dzisiejszego kierunku wychowania i szkólnictwa młodzieży téj ogromnie staje się uciążliwą.

Wątpliwą jest bardzo, czy zarobek na „robocie w świecie, jak ją nazywają, jest większy niż u nas, zdarza się bowiem, że tak zwani przedsiębiorcy obywatelom ziemskim tutejszym ofiarują całe zastępy robotników na żniwa po cenie wcale nie wysokiéj, ludzie ci przybywają do nas, wyrobią to, co im przeznaczono, i znów zaraz wracają.

W obec tych zagrażających wyludnień proponowano udać się z przedstawieniem do rządu, aby ludności roboczéj z Królestwa Polskiego wolno było przebywać granicę z większemi ułatwieniami paszportowemi ze strony urzędników administracyjnych.

Środek ten, jak twierdzono, zaradzić tylko mógłby brakowi robotnika w pasie granicznym 3 milowym od Królestwa Polskiego, chociaż i tam już rząd rosyjski zaczyna baczne zwracać oko na te wędrówki ludu na zarobek i stara się utrudniać, żądając, aby ludzie ci w tydzień przybywali nad granicę do urzędu celem odnowienia kart legitymacyjnych. Ze środka tego zatém nie wielka pociecha, bo w dalsze oddalenie od granicy robotnik z Królestwa Polskiego udać się na robotę nie może.

Zauważono także, że głównie od tego czasu zaczęły się wędrówki ludu naszego roboczego, gdy właściciele większych majątków zaczęli ogólniéj młócić zboże młocarniami. — Dawniéj robotnika dominium utrzymano dawszy mu robotę przez całą zimę przy młócce, dziś on nie mając w zimie zarobku, koniecznością jest zniewolony szukać go sobie po za granicami.

Jako najskuteczniejszy środek polecano przywiązać ludzi do ziemi przez podanie wniosków do rządu, aby kolonizacyą zrobił coraz więcéj przystępną i dla robotników polskich — względy wszelkie polityczne w obec téj sprawy tak naglącéj zamilknąć powinny. Ludzie, którzyby nabyć mogli jakiéj takiéj wielkości własność — mowa tu o stanie parobczanym — nie tak łatwo daliby się wyciągnąć z kraju.

W ogóle wszyscy dyskutujący objawili przekonanie, że to sprawa nadzwyczaj nagląca, ale trudna do załatwienia, albowiem radykalnych środków na nią obmyślić nie można.

Tymczasem należy sobie choć w części dopomódz i zaprowadzić machiny rólnicze, tam gdzie ich dotąd nie używano, szczególniéj przy sprzęcie zboża gdzie robota nagła, a rąk roboczych brak. Proponowano sprowadzić żniwiarkę amerykańską z przyrządem do wiązania zboża w snopki. Polecano także młockarnią do bukowania koniczyny pod nazwą „Victor.“ Machinę tę kupić można w Poznaniu u Kuhla — ma być coś nadzwyczajnego pod względem praktyczności.

Z Krakowa.

(Dokończenie.)

W około obiega najpiękniejsza, najrzewniejsza modlitwa, jaką ludzie zanieśli do stóp Maryi, skoro Pozdrowienie anielskie z niebios spłynęło. Kiedyś, w pierwszéj wojnie krzyżowéj, pierwszem też zwycięztwem upojeni chrześciańscy rycerze, uroczyście wstępując w mury Akry czy Tyberyady usłyszeli nieznany im dotąd hymn: *Salve Regina*, tryskający z ust natchnionych francuzkiego biskupa Adhemara de Monteil. Późniéj, orędownik drugiéj krucyaty, św. Bernard, z pełności serca dodał ostatnie wezwanie: *O Clemens, o pia, o dulcis Virgo Maria!* Słodkie to wołanie błyska w pośrodku stwierdzeniem oddania całéj budowy ku czci Maryi. W około wiją się słowa zrosłe z naszemi sercami i losem: *Ad te clamamus exules!* Wygnańcy na własnéj ziemi lepiej odczuwamy doniosłość onych wyrazów. A poniżéj modlitewnego pasma, spuszczają się na przemian bogate tyftiki, jaskrawe kobierce, wschodnie tkaniny, tak suto ubarwione, że arcydzieła perskie i indyjskie gasną w obec blasków Matejkowskiego pędzla. Lecz to tylko pustych miejsc wypełnienie, główną zaś ozdobę kamiennych ścian tworzy litania do Matki Boskiéj śpiewana jednozgodnym chórem przez aniołów, odpowiadających liczbie wezwań loretańskiéj litanii. Dürrerowskie drzewo mistyczne, tajemnicza palma, o nieziemskiéj roślinności, wyrasta z ziemi i rozrasta się w fantastycznych konarach, z których każdy nosi innego anioła, inne też powtarzającego i uosobiającego wezwanie. Każdy tu rys jest głęboko obmyślany i pełen chrześciańskiéj doniosłości, stopniowanie mistyczne owego anielskiego zastępu uwydatnia się między innemi rozwinięciem skrzydeł, im wyżéj nieba, tém lotniejszych, bardziéj rozwartych; niżsi grają jeszcze na ziemskich narzędziach muzycznych, w górze już tylko śpiewają, zapatrzeni w majestat Boży i nadprzyrodzone tajniki, na podobieństwo téj św. Cecylii Rafaela, która depce cytry i harfy świeckiéj muzyki, wypuszcza nawet z dłoni organy kościelnéj melodyi, aby się nurzać duszą w niebiańskich harmoniach. Nucą Aniołowie świętéj litanii słowa, a wijące się w górę odpowiedzi: *módl się za nami*, zanoszą prośby ziemi ku tym wyżynom, gdzie już nie będzie ani łez, ani westchnień, ani smutku. W ogóle przypomnienia z ksiąg Apokalipsy wciąż tu się nasuwają wobec świetności farb i silnego ubarwienia szaréj niegdyś świątyni. Wszystkie bogactwa, w które św. Jan ubiera zstępujące z nieba Jeruzalem, przybytek Boży, zdobny w klejnoty i kosztowne kruszce, jak wraz przedstawia się oku, zdumionemu bogactwem kolorytu i bujną rozmaitością ozdób. Pewien czar pada na duszę, unosi ją w błękity i wciąż nęci, wciąż przyciąga ku oglądaniu i odczuwaniu nowych podziwów. Wracając wielokrotnie w progi odnowionego maryackiego prezbyteryum, w różnych już znalazłem się warunkach. Widziałem w południowych godzinach, gdy mroźne, wyiskrzone słońce potęgowało blaski polichromii, igrało płomiennie wśród téj orgii tonów, sypało iskrami po rozłamujących się złoceniach i uwydatniało grę skrajnych kolorów. Znalazłem się tam i w dni pomgliste i mroczne, bodaj jeszcze lepiéj sprzyjające dziełu, naturalném zastąpieniem sztucznego oświecenia, którego styl ten wymaga, i to mianowicie przyćmieniem zbyt ostrego dziennego światła dymnemi szybami z zielonawym odcieniem. Innym znów razem, wstąpiłem na rusztowania dla przypatrzenia się z blizka robotom, i odnalazłem tam potomków owych chrześciańskich artystów, którzy z pobożném uczuciem wykończali najdrobniejsze swego zadania szczegóły, nie bacząc na poklask ludzki, nie troszcząc się, ażali ich prace oceni i dosięgnie wzrok zdumiony. Owszém, z zaparciem miłości, tém staranniéj doskonalili arcydzieła poświęcone wyłącznie Bogu, bez przymieszki doczesnych próżności jadu. Zaniedbując się w wykonaniu tych ozdób niknących gdzieś w górze, mniemaliby, iż przynoszą uszczerbek chwale Najwyższego i ciężko przeciw Niemu grzeszą. Zaciągnieni pod sztandarem Matejki pracownicy, jak wraz pobożném skupieniem i poświęconym znojem przypominali onych średniowiecznych robotników sztuki.

Nareszcie raz znów stanąłem wśród kończącego się już dzieła renowacyi, podczas odprawiającéj się w kościele maryackim wielkopostnéj Passyi. Fala głosów śpiewających pełnemi piersiami suplikacye uderzała o szarą zasłonę przegradzającą dotąd nawę od presbiteryum. Czułeś, iż modlitwa téj siły przedrze się aż do świętego świętych, zerwie niebawem mroczne osłony, i wniknie w ten przybytek świtający bliską już zorzą. Po drugiéj stronie wzbijały się jęki ludzkie, piętrzyła melodya jakoby z skarg ziemskich osnuta, ale nad zasłoną, zwycięzki krzyż wieńczył zakrwawioną purpurą belkę tęczową, i zasługą męki otwierał przystęp do przejawiającéj się w doczesnych blaskach gloryi Najwyższego. W téj zaś chwili sprzeczność zachodząca między falowaniem grzmiącéj pieśni: *Święty Boże!* która się obijała o zasłonę presbiteryum, a panującą w niem ciszę, potęgowała jeszcze wrażenie odbierane stale w obec ukończonego dzieła odnowienia starożytnéj świątyni. Wrażenie to streszcza się bodaj w jedném słowie, w tém określeniu miłości danem przez autora ksiąg o naśladowaniu Chrystusa, gdy mówi, że miłość jest krzykiem duszy wołającéj w ciszach Pańskich, i głosem wybuchającym jak żywy płomień i gorejąca pochodnia.

Kto kocha, ten rozumie, co ów głos znaczy, dodaje pisarz ascetyczny. Zrozumiał go i uplastycznił Matejko, zrozumieją i dusze zdolne umiłować wiekuiste piękno. Nie ma tu chłodu nowoczesnych teoryi, nie ma wystudzenia natchnienia zimnym rozumem i zwątpieniem. Kto takie dzieło rozpoczął i tak niem pokierował, musiał długie godziny na modlitwie spędzać i czerpać u zdroju prawdziwego piękna. Wiara, co góry przenosi, umie téż arcydzieła stwarzać. Iskry nieśmiertelne w jedném się tylko znajdują ognisku, a mało kto za dni naszych się doń przybliża. Odnowienie kościoła Panny Maryi stanowi epokę w dziejach starego Krakowa i rocznikach polskiéj sztuki. Zbiegać się tu będą z daleka i z bliska zdumione tłumy, opowiadając sobie w dalekie lata, jak w epoce wielkiego znękania dusz i ciężkiego serc ucisku, mistrz Matejko uczcił Królowę Korony Polskiéj najwspanialszym hymnem i pieśnią kolorów, odchylając przed łzawą strapionych źrenicą blaski słońca wiekuistego i niebiańskich tajników zachwyty i pokrzepiając znękanych przed świtem zaziemskich nadziei.

W końcu p. dr. Z. Szułdrzyński sformułował następującą rezolucyą:

Wydział uchwala:

1) W obec znacznego ubytku robotników wiejskich płci obojga, przybierającego coraz większe i groźne rozmiary, zaleca się wystósować petycyą do naczelnego prezesa, aby zezwolił na wolny pobyt robotników z Królestwa Polskiego, chociażby na czas nieograniczony.

Petycyą tę należy podać o ile możności wspólnie z obywatelami narodowości niemieckiéj.

2) Dopóki emigracya na latowe miesiące się nie zmniejszy, resp. przez przypływ sił roboczych z zagranicy wschodniéj odpływ roboczéj siły ku zachodowi się nie wyrówna — zastąpić siły robocze przez machiny w większéj niż dotąd mierze.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Socyalne okólniki cesarskie.

III.

Kanclerskiemu systemowi zabezpieczenia poddał się *przemysł* kapitalistyczny bez wielkiego hałasu, nie bez wewnętrznéj niechęci wprawdzie, ale w téj nadziei, że teraz na tym „ostatnim kamieniu“ reformy socyalnéj kanclerza będzie miało spokój i ostatecznie wybije znowu swoje koszta. Co mu było najwstrętniejszem, tego nie zażądano od niego przy zabezpieczeniu, t. j. zaprowadzenia formalnych praw stanowych robotników w obec chlebodawców. Ponieważ tego uniknięto, przeto zgodził się chętnie także na państwowo-socyalistyczny dodatek Rzeszy. Obecnie atoli żąda okólnik cesarski dosłownie owych znanych pod nazwą „wydziałów robotniczych“ reprezentacyi robotników; dla tego też dopiero teraz widzi wysoka burżoazya wschodzące na horyzoncie w roli socyalnego demokraty państwo. Urzędowe gazety wskazują przestraszone na uznanie ze strony „niegodziwéj lewicy“; organ kanclerski stracił zupełnie ze strachu mowę, kiedy spostrzegł, że sam cesarz występuje z temi samemi „agitatorskiemi wnioskami o ochronę robotnika“, przeciwko którym „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ występowała zwykle z wyższego polecenia. Ale organ nadreński wyjawił otwarcie swój kłopot: „energiczne wystąpienie niemieckiéj potęgi cesarskiéj w obronie praktycznych interesów robotników, obudzi wiele górnolotnych nadziei, za któremi pójść muszą rozczarowania, i zwiększy poczucie siły i żądzę wielkości w masach robotników.“ (Monachijska „Allgemeine Ztg.“ z dnia 8 lutego 1890).

Ale jedno jeszcze wspomnienie przytoczył ten sam organ: oto kanclerski system zabezpieczenia nie powinien był w ogóle dopuścić takich pomysłów, jak plany cesarskie. „Niemiecki przemysł obciążony jest już teraz dość znacznym tłomokiem socyalno-politycznym, a każdy, kto nie ma zwyczaju odgrywać na koszt innych roli wspaniałomyślnego (!), przystąpi bardzo ostrożnie i oględnie do rozważenia kwestyi, o ile możliwą jest dalsza naprawa doli robotników“. („Germania“ 8 lutego 1890). Jestto istotnie bardzo niebezpieczny punkt i trudno zaprzeczyć, że kanclerski system zabezpieczenia przesądza nie tylko dalszemu rozwojowi ochrony robotników w samych Niemczech, lecz mianowicie także międzynarodowemu porozumieniu. Już z powodu inicyatywy ze strony szwajcarskiéj z czerwca 1888 wykazało wszelkiéj uwagi godne badanie, że takie międzynarodowe porozumienie wtedy tylko byłoby możliwe, gdyby i inne państwa przemysłowe zgodziły się na przyjęcie podobnego do niemieckiego zabezpieczenia robotnika — a to przecież nieco za wygórowane żądanie!

„Najlepiéj pod względem socyalno-politycznym poinformowany mówca ostatniego walnego zebrania „niemieckiego stronnictwa ludowego“ w Kaiserslautern miał niezawodnie słuszność, gdy twierdził, że obciążenie przemysłu przez ustawodawstwo ochronne dla robotników jest bardzo niewielkie; zupełny zakaz pracy dziecięcéj w niemieckim przemyśle tkackim podniesie ogólną sumę zarobków co najwyżéj o $^1/_3$ procent. Zupełnie inaczéj ma się z zabezpieczeniem robotnika. Ogólny wydatek Niemiec na uchwaloną już część przemysłowego zabezpieczenia robotników niemieckich wynosić będzie cyfrę co najmniéj dziesięć do dwunastu razy wyższą od wspomnianéj wyżéj sumy, a nieprzeprowadzone jeszcze zabezpieczenie wdów i sierót zwiększyłoby ten ciężar co najmniéj o sumę 12 do 15 razy większą od ciężaru wynikającego z zupełnego zakazu pracy dzieci. Zabezpieczenie robotnika wymaga przeto w daleko większych rozmiarach międzynarodowego zabezpieczenia równowagi konkurencyi pomiędzy narodami, celem utorowania drogi pozytywnéj polityce socyalnéj, aniżeli zachodzi tego potrzeba przy ustawodawstwie ochronném dla robotnika. A to samo dałoby się powiedzieć o międzynarodowem zabezpieczeniu 8-godzinnego dnia pracy i międzynarodowem zobowiązaniu co do radykalnéj reformy mieszkań, gdyby obydwa te urządzenia, czemu chwilowo zaprzeczyć musimy, mogły być obecnie wogóle przeprowadzone“.

„Z tego wynika téż widocznie co do międzynarodowego zabezpieczenia równowagi konkurencyi *pierwszeństwo zabezpieczenia robotnika w porównaniu z samém tylko ustawodawstwem ochronnem*. Pomijając atoli nawet pierwszeństwo zabezpieczenia robotnika co do potrzeby międzynarodowego zabezpieczenia równowagi, to i tak Niemcy miałyby takie same prawo żądać na powszechnéj konferencyi w sprawie międzynarodowego prawa robotników także międzynarodowego porozumienia co do najniższego zabezpieczenia robotnika. Niemcy ryzykowały wiele co się tyczy powszechnego rynku przez równie jednostronne, jak olbrzymie obciążenie się na cele zabezpieczenia robotników, a zupełne wykończenie tego zabezpieczenia, przedewszystkiém rozciągnięcie go na wdowy i sieroty po robotnikach, byłoby wielce ułatwioném, gdyby inne kraje przynajmniéj o zabezpieczenie na przypadek choroby, kalectwa, niezdatności do pracy i na starość zobowiązały się do pewnych minimalnych warunków.“ („Niemcy i międzynarodowe prawo ochronne“ w monachijskiéj „Allg. Ztg.“ z dnia 2 października 1889). Kanclerz działał tylko konsekwentnie, gdy odrzucił ponowny wniosek Szwajcaryi z r. 1888, t. j. wtedy, gdy zmierzał do „ukoronowania“ swéj polityki socyalnéj przez ustawę o zabezpieczeniu robotników. Cesarz nie mógł też dla tego powrócić do owego warunku, lecz musiał stanąć na czele i to stało się niestety w chwili, gdy Szwajcarya rozesłała program dokonanego przed 2 laty zaproszenia. Dziwiono się, że niemieckie zaproszenie wystósowanem zostało zrazu, oprócz Szwajcaryi, tylko do Anglii, Francyi i Belgii. Okólnik sam powiada: że to są w opanowaniu powszechnego Rynku interesowane kraje, w których robotnicy sami już prowadzą między sobą międzynarodowe układy. Inni sądzą, że przez pominięcie obydwóch sprzymierzeńców chciał cesarz uniknąć wszelkiego przypomnienia tego nieszczęsnego naprężenia, którego cień pada mimo to na niemieckie wystąpienie i zasłoni téż projektowaną konferencyą mocarstw.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 10 marca.

(24 posiedzenie).

Wicemarszałek baron dr. *Heeremann*, zagaja posiedzenie o godzinie 12 minut 15 przy słabym współudziale posłów i publiczności.

Przy stole ministeryalnym zasiada minister *Maybach* i kilku komisarzy.

Na porządku obrad stoi dalszy ciąg etatu dla administracyi budowlowéj.

Deput. *Doering* (kons.) przemawia za utworzeniem większéj liczby miejsc dla inspektorów budowlowych.

Komisarz rządowy *Schulz* odpowiada, iż administracya budowlowa rozważy, czy dotychczasowych 50 inspektorów nie wystarcza.

Deput. *Sombart*, poleca podwyższenie pensyi dla mierników i sekretarzy technicznych.

Deput. *Berger* (dziki lib.), uważa potrzebę dodania inspektorom powiatowym sekretarza udotowanego przez państwo, któryby prowadził prace biurowe.

W krótkiéj dyskusyi biorą jeszcze udział deput. *Jagow* (kons.), deputowany *Broemel* (wolnom.) i deput. *Boediker*, poczem Izba, uchwaliwszy tytuł, przystępuje do obrad nad etatem komisyi kolonizacyjnéj dla W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Przy pierwszym tytule dochodów przychodzi zarazem memoryał komisyi pod obrady.

Pierwszy zabiera głos

poseł nasz ks. dr. Jażdzewski,

którego przemówienie podajemy tymczasem w streszczeniu, zanim nas dojdą zapiski stenograficzne.

Szanowny nasz poseł mówi mniéj więcéj, co następuje: Powiedziano, iż byłoby rzeczą pożądaną, abyśmy przy obradach nad memoryałem zachowali spokój jak największy. Nie możecie nam, Panowie, atoli brać za złe, że za każdym razem, ilekroć sprawa ta jest przedmiotem rozpraw, nie możemy stłumić gorzkiego uczucia, iż w państwie pruskiem nie doznajemy ojcowskich rządów (oho! na prawicy). Dzieło kolonizacyjne ma ten cel wyraźny, aby krajową ludność wyprzeć z gleby ojczystéj ludnością, którą się zwabia z zachodnich i południowych krańców, przyrzekając jéj korzyści, jakich się nie udziela ludności krajowéj. Sprawa ta stoi w jaskrawéj sprzeczności z dumnem hasłem *suum cuique* i ze zdaniem, że wszyscy w Prusach są równi w obec prawa. Traktują nas w ten sposób, ponieważ nie chcemy poddać się racyi stanu, która usiłuje stłumić u nas najwyższe nasze interesa. Zdaniu, że narodowości jako też królów Bóg stworzył, przeczy ta ustawa zupełnie. Wiemy dobrze, że tu nie chodzi o *lex ferenda*, lecz o *lex lata*. Szanowny poseł stwierdza daléj, że rząd pobudza ludność polską do wychodźtwa przez ustawy wyjątkowe, że dzieło kolonizacyjne służy do protestantyzowania i żąda w końcu uchylenia ustawy.

Dep. *Puttkamer z Pławt* (kons.): Że nasi polscy koledzy i ich poplecznicy zgodzą się na tę ustawę, tego nie spodziewaliśmy się nigdy. Zachodzi tu tylko kwestya, czy nie możemy być uprawnieni do tego, aby użyć wszelkich środków, których wymaga integralność i bezpieczeństwo ojczyzny. (Smiech na ławach polskich.) Smiejecie się, panowie, ale do dzisiejszego dnia, żaden z Was nie posunął się do oświadczenia, że definitywnie zrzekacie się myśli przywrócenia dawnéj Polski. (Smiech na ławach polskich.) Gdybyście Panowie złożyli takie oświadczenie w imieniu swojem i polskiego narodu, natenczas możnaby może z innego punktu widzenia zapatrywać się na kwestyą kolonizacyi. Mówca usiłuje przekonać w dalszym ciągu, iż dzieło kolonizacyi nie popiera wychodźtwa, ani nie służy do celów protestantyzowania. Pan Puttkamer zwraca się daléj zjadliwie przeciwko wolnomyślnym, twierdząc, iż oni swemi głosami dopomagali Polakom do zwycięztwa przy wyborach, że u nich bierze górę nienawiść stronnicza nad interesami kraju. Mówca uważa następnie, iż w Prusach Zachodnich dla tego katolicka ludność niemiecka tak szybko się spolonizowała, ponieważ nie postarano się o nabożeństwo w języku niemieckim i wyraża nadzieję, iż rząd będzie obecnie występował energiczniéj.

Komisarz rządowy tajny radzca *Wilmowski* oświadcza, iż nie wchodzi w polityczne wywody dwóch poprzednich mówców, poprzestając na tém, co podniesiono przeciw memoryałowi samemu.

Po nim przemawia,

dr. Windthorst, którego mowę w dosłownem brzmieniu podajemy na osobném miejscu.

Dep. *Seer* (nar. lib.) twierdzi, że gdyby dr. Windthorst tak z 5 lat przebył w W. Ks. Poznańskiem, wtenczas nabrałby całkiem innego pojęcia o Polakach i stosunkach polskich. Mówca zgadza się pełnie na procedurę komisyi i wyraża przekonanie, że uczyniła wszystko, czego można było się po niéj spodziewać. Panu Puttkamerowi mówca przypomina, że w Bydgoszczy wszyscy wolnomyślni bez wyjątku głosowali na konserwatystę.

Poseł nasz i prezes koła polskiego p. Leon Czarliński występuje przeciw wywodom preopinanta, stwierdzając, że z jednéj strony nikt nie ma prawa zarzucać Polakom braku lojalności a z drugiéj strony nie należy obawiać się szkody dla tak wielkiego państwa ze strony tak drobnéj mniejszości Polaków.

(Wszystkie przemówienia posłów naszych podamy jutro w dosłownem brzmieniu).

Komisarz rządowy *Wilmowski* rozbiera kwestyą spółki pińczyńskiéj.

Dep. *Sombart* (nar. lib.) nie uważa za rzecz pożądaną, aby kolonie rozdrabniać zanadto.

Poseł nasz ***ks. dr. Jażdżewski*** zauważa w obec deputowanego Puttkamera, że jeżeli uznał potrzebę ekonomiczną pomnożenia drobnych właścicieli, to nie zajął przez to stanowiska socyalno-demokratycznego, jak to p. Puttkamer mu zarzucił, lecz tylko socyalno-polityczne.

Dep. *Puttkamer* z Pławt oświadcza, że ton przemówienia posła naszego p. Czarlińskiego przypisuje dotkniętemu uczuciu narodowości i uważa daléj, że z dr. Windthorstem nie warto mówić o kwestyi polskiéj, ponieważ zdradza zupełną nieznajomość rzeczy. (?)

Poseł nasz ***ks. dr. Jażdżewski*** obstaje przytem, co powiedział.

Dep. *Puttkamer* upatruje w tem obawę przed współobywatelami poprzedniego mówcy.

Poseł nasz p. ***Czarliński*** oświadcza, że jeżeli pan Puttkamer myśli, iż można przebaczyć ton, w jakim mówił poseł nasz, to on ze swéj strony oświadcza, iż ton i sposób, w jaki przemawiał p. Puttkamer w obec Polaków jest nie do przebaczenia.

Dr. Windthorst odpowiadając p. Puttkamerowi, zaznacza, iż sąd o tem, czy cośkolwiek rozumie, pozostawia Izbie, nie dbając bynajmniéj o to, co myśli p. Puttkamer.

Poseł nasz ***ks. dr. Jażdżewski*** przemawia raz jeszcze, by dać odprawę p. Puttkamerowi.

Następne posiedzenie jutro o godz. 11. (Dalszy ciąg dzisiejszych obrad, drobniejsze projekta.

Koniec o god. $^1/_2$5.

KORESPONDENCYE.

Berlin, 10 marca.

(Z sejmu.)

Rozprawy nad etatem Komisyi kolonizacyjnéj i załączonym doń memoryałem umieszczone były na porządku obrad sobotniego posiedzenia plenarnego Izby; nie rozpoczęto ich jednakże, bo przy etacie budowli państwowych (przy tytule ministra) wywiązała się obszerna dyskusya, jak to czasem bywa „*de omnibus rebus et quibusdam aliis*,“ która się przeciągnęła do godziny 4 po południu. — Dzisiaj więc dopiero, w poniedziałek, obradowano nad kolonizacyą; po sprawozdaniu referenta posła hr. Kanitza, przemawiał poseł ks. dr. *Jażdżewski*, który przedewszystkiem zasadniczo powstał przeciw tendencyi prawa kolonizacyjnego i wykazywał krzywdzące polską ludność, a także i katolicyzm jego strony i oświadczył, że tylko zniesienie tego prawa może zadosyćuczynić obrażonemu uczuciu naszemu i przywrócić zgodę i pokój narodowościowy w prowincyach dotkniętych temi prawami wyjątkowemi. — Poseł Puttkamer z Pławt podjął się obrony tego prawa, twierdząc wedle dawniéj już przyjętego sposobu, że jest ono obroną zagrożonych niemieckich interesów itp.; odświeżył znów dawniejsze prowakacye księcia kanclerza, posłów Tiedemanna, Wehra i innych co do naszéj lojalności.

Odpowiedział na te zarzuty i wywody poseł *Czarliński*, a poprzednio dr. Windthorst, który energicznie i z wielkiem ciepłem, a nawet szlachetnem uniesieniem wystąpił w naszéj obronie. Sądzę, że prócz mów naszych posłów, umieścicie i mowę dr. Windthorsta *in extenso*.

Rozpraw nad kolonizacyą nie ukończono, lecz odroczono je do jutra.

Z prowincyi, 9 marca.

(Ezamina w szkołach.)

Jak nieprzyjaciele języka polskiego przemyślnymi są w wynajdywaniu środków na zupełne wytępienie jego, dowodem tego jest fakt następujący: W tych dniach powiatowy inspektor szkólny rozesłał do nauczycieli okolicy tutejszéj uwiadomienie, że egzamina tegoroczne w szkołach elementarnych mają się odbywać na sposób ten, jak to dawniéj, za inspektoratów proboszczowskich się odbywały. Jak bowiem dawniéj ksiądz, naznaczając dzień egzaminu w jakiéj szkole, zapraszał zwykle do uczestniczenia w nim i rodziców gminy szkólnéj, tak też i teraz nauczyciele tych że rodziców na egzamina wzywać mają. Egzamina te mają przybrać charakter niejakiejś uroczystości ludowéj (Volksfest), przy któréj powinny się rozdzielać dzieciom rozmaite podarki, a głównie książki niemieckie. I jaki jest w tem zamiar? O to ten, że rodzice przytomnością swoją mają pochwalić i zatwierdzić teraźniejszą wyłączną niemczyznę w szkołach. A gdy nasi posłowie upomną się o powrót języka polskiego wogóle, a głównie wykładu w nim religii św. po szkołach, chcą im odpowiedzieć z urzędu, że tego nie ma potrzeby, bo rodzice są z teraźniejszego systemu zadowoleni, jak się to pokazało w odbytych egzaminach. Dla tego zdaniem mojem, rodzice idąc na egzamin, powinni oświadczyć, że na naukę dzisiejszą się nie godzą, że są przekonani, iż dziatwa nic, albo mało co ze szkoły korzysta, a nadto zaprotestować powinni przeciw takim podarunkom, a dzieciom swoim zakazać aby żadnéj niemieckiéj książki w podarunku nie przyjmowały i do domu nie przynosiły. W to miejsce powinien dozór szkólny inspektorowi podać przez całą gminę podpisany protest naprzeciw wykluczeniu języka polskiego ze szkoły.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy piszą do „Przeglądu“:

W Lubochenku wielkie przygotowania: z nastaniem wiosny car z rodziną zjedzie na długi pobyt. Będą polowania, wycieczki do wojskowych obozów i znów polowania. Żeby w programie pobytu carskiego na naszéj ziemi było coś nad to, o tém nie słychać. Ale zjechać ma także wielki książę Włodzimierz; zamieszka podobno w Łazienkach i będzie robił wojsk przeglądy. Uplanowano wielkie manewra, z pozorném zdobywaniem twierdz i przeprawa przez Wisłę pod ogniem nieprzyjacielskim. W téj sprawie bawi od wczoraj w Petersburgu jenerał Hurko, który tam przybył z dóbr swoich w gubernii twerskiéj.

Ma on jeszcze inną sprawę do załatwienia nad Newą. Idzie o ostatnie przygotowania do działalności w naszym kraju Banku włościańskiego. Dotąd wciąż ważą się dwa prądy w sferach rządowych: jedni chcieliby w tym Banku widzieć coś w rodzaju pruskiéj komisyi kolonizacyjnéj, inni utrzymują, że ten eksperyment wcale się nie uda, a zaprzepaści miliony. Podobno p. Hurko przechyla się do téj ostatniéj opinii, ale która z nich zwycięży, tego nikt przewidzieć nie zdoła.

Tymczasem zaś mnóstwo właścicieli folwarków z upragnieniem czeka chwili, w któréj — jako ostatnia deska zbawienia od bankructwa — przedstawi się możność rozparcelowania folwarku i sprzedania go chłopom przy pomocy Banku włościańskiego. W dziennikarstwie już się zaczęła ostrożna pukanina w tych ludzi, jako w tych, którzy oto „życiem nad stan,“ „zbytkami,“ „próżniactwem,“ itd. doszli do ruiny, która ciężko się odbije na żywotnych interesach kraju. Podobne zarzuty straciły już dawno wszelką wartość. Artykuły na ten temat, pełne frazeologii i mylnych poglądów, wyrabiają tylko zupełnie fałszywe popularne przekonania o przyczynach upadku większéj własności ziemskiéj. W sferach inteligencyi miejskiéj komfort jest bardziéj rozpowszechniony, wymagania życiowe większe, niż wśród ziemian, między którymi o zbytkach, z małemi wyjątkami, nie słychać. Padają oni ofiarą czynników ogólniejszéj natury ekonomicznéj i potitycznéj.

Za kilka miesięcy przypada jubileusz 50 letniéj służby p. Apuchtina. Więc w całym kraju zbierają dyrektorowie szkół „dobrowolne“ ofiary od uczni na jakiś wspaniały upominek dla znakomitego kuratora rosyjskiéj oświaty. Przygotowuje się „niewymuszona“ manifestacya z obowiązkowemi mowami i obowiązkowem rozrzewnieniem. Potem to wszystko każą uwiecznić w osobnéj książce i opisać w dziennikach ku zbudowaniu społeczeństwa.

— Nowa linia. Projekt budowy nowéj odnogi kolei iwangrodzko-dąbrowskiéj mającéj łączyć Radom z Warszawą, a tem samem utworzyć bezpośrednią komunikacyą, ponownie poruszony został i w niedługim czasie roztrząsany być ma w departamencie kolejowym.

NIEMCY.

* *Berlin*, 10 marca. Cesarz miał w sobotę długą rozmowę z ks. Bismarckiem. Bezpośrednio potem otrzymał minister Bötticher najwyższe odznaczenie w Prusach, order czarnego orła. Pan Bötticher był przedstawicielem rządu w parlamencie przy projektach socyalno-politycznych i zastępcą kanclerza. Już po przyjściu do skutku ustawy zabezpieczającéj robotnika na starość, na przypadek choroby, lub w razie niezdolności do pracy, mówiono, iż ministra spotka wysokie odznaczenie. Jak wiadomo, p. Bötticher był przeciwny ustawodawstwu, chroniącemu robotnika. Odznaczenie to *alter ego* kanclerza jest znakiem uprzejmości także dla tego ostatniego.

— *W czasie ostatnich* posiedzeń parlamentu rozprawiano nad szeregiem ważnych wniosków ze strony różnych stronnictw. We wszystkich tych rozprawach nie brał rząd zasadniczo udziału. Od czasu do czasu byli na nich obecni ministrowie i członkowie rady związkowéj, lecz nie wypowiedzieli ani słowa za lub przeciw projektom, które wyszły z łona parlamentu. Tak samo było przy ustawie o ochronie robotnika. Późniéj atoli treść téj ustawy stała się punktem wyjścia znanych cesarskich okólników, obrad rady stanu i międzynarodowéj konferencyi. Zdaje się, że tak samo chce rząd traktować wnioski sejmu, gdyż ministrowie świecą często nieobecnością, na co już zwrócił uwagę jeden z posłów wolnomyślnych w swem przemówieniu, krytykując ostro to postępowanie, lub też zachowują głębokie milczenie przy obradach.

— *Do berlińskiego* „Tagebl.“ donoszą z Monachium, że prokuratorya prosiła Izbę o udzielenie pełnomocnictwa do wytoczenia procu „Neuesten Nachrichten“ z powodu artykułu, w którym autor porównuje członków centrum dr. Orterera, dr. Dallera i Geigera do świniek znanéj gry amerykańskiéj, które nie chcą wejść do rządowego chlewika.

— *W Brukseli* mówią o podróży cesarza niemieckiego do Belgii. Cesarz ma podobno na wiosnę udać się morzem do Antwerpii, tam spotkać się z swym bratem, ks. Henrykiem i złożyć wizytę królowi Leopoldowi.

— *Stan zdrowia* W. księcia meklemburskiego miał się znacznie pogorszyć, jak dochodzą pogłoski z Paryża. Powołano profesora Gerhardta z Berlina do Cannes, dokąd przybył w sobotę.

— *Pruskie ministerstwo* przemysłu zwołało w ostatnich dniach radzców przemysłowych (inspektorów fabrycznych) z Berlina, Wrocławia, Magdeburga, Dortmundu i Dysseldorfu na konferencye, które się odbyły pod przewodnictwem ministra Berlepscha, i których przedmiotem była kwestya ustawodawstwa roboczego. Konferencye te ukończyły się w piątek.

SZWAJCARYA.

* Pan Droz, jeden z najznakomitszych członków szwajcarskiej Rady związkowéj wygłosił wielce zajmującą mowę z okazyi politycznéj uroczystości w kantonie Newszatelskim. W mowie téj poruszył on kwestyą konferencyi berlińskiej w następujących słowach: „Jestem szczęśliwy, iż mogę powiedzieć, że we wszystkiem, co się odnosi do ochrony robotnika, téj głównéj kwestyi naszych czasów, Szwajcarya przodowała przykładem i to pozwoliło jej ze skutkiem dać inicyatywę do międzynarodowéj konferencyi, mającéj na celu uregulowanie pracy, inicyatywę, o któréj kierunku odstąpienie prosiło nas potężne państwo. Wiecie z pism, komu urzędowo o tem donieśliśmy i pobudki, jakie nas skłoniły do zadosyćuczynienia temu życzeniu. Naród szwajcarski może mieć pewność, że robiąc to ustępstwo w interesie sprawy saméj, postaraliśmy się o to, aby nasza godność, jako rządu dającego inicyatywę, była zupełnie zachowana. A teraz, jakikolwiek będzie rezultat konferencyi berlińskiéj, który, jak się spodziewamy, będzie korzystny, zostanie to zawsze niezaprzeczonym zaszczytem dla Szwajcaryi, że dała pierwsza pochop do tego międzynarodowego porozumienia się.“

Pan Droz miał słuszność; zachowanie się szwajcarskiéj Rady związkowéj w téj sprawie zyskało jéj ogólny poklask.

Uroczystość jubileuszowa

25 letniéj pracy w Centralném Towarzystwie Gospodarczém panów dr. Zygmunta Szułdrzyńskiego z Lubasza, hr. Mieczysława Kwileckiego z Oporowa i marszałka Stanisława Kurnatowskiego z Pożarowa, odbyła się, jak to donosiliśmy, wczoraj z okazyi walnego zebrania Towarzystwa Gospodarczego. Towarzystwa rólnicze filialne złożyły Jubilatom następujący, przez hr. Edwarda Ponińskiego z Wrześni odczytany adres:

Jaśnie Wielmożny Panie!

Towarzystwa Rólnicze filialne, dzisiaj w jedno serdeczną wdzięcznością ożywione koło, zebrały się, by uczcić zasługi Twéj mozolnéj pracy, podejmowanéj w obrębie Zarządu Centralnego Towarzystwa Rólniczego dla W. Ks. Poznańskiego.

Lat 29 ubiega, jak istnieje Towarzystwo

Centralne, a Ty, Jaśnie Wielmożny Panie, w jego Zarządzie byłeś czynnym przez lat 25, — to znaczy, że przyczyniłeś się do jego założenia, pielęgnowałeś rozwój jego, a dziś jeszcze należysz do filarów całéj budowy.

Pamięć starszych i roczniki Towarzystwa naszego świadczą, że gdy ono powstało, w r. 1861 — Ty, Jaśnie Wielmożny Panie, stanąłeś zaraz w rzędzie światłych założycieli i pierwszych uczestników pracy. Pasma téj pracy poczęły plątać i targać nieprzewidziane w swych skutkach wypadki. W roku 1865 nowo powołanym kierownikom w Zarządzie wypadło rozstrzelone w czasie burzy siły na nowo zbierać i skupiać, zerwane pasma na nowo nawięzywać, nowy, tém silniejszy dawać popęd ustałéj, a co najmniéj wstrzymanéj czynności.

Wtenczas to walne zebranie wybrało, jakoby przeczuciem jakiémś powodowane, wśród liczby członków, Ciebie, Jaśnie Wielmożny Panie, do składu Zarządu — Ciebie, równocześnie właściciela ziemskiéj posiadłości na zachodniém pograniczu Wielkopolski położonéj, którem już samo przeznaczenie powierzyło obronę naszéj gleby i gospodarstwa naszego na kresach ścieśniach i szczerbionych coraz bardziéj.

Snać, wybrany wówczas jako mieszkaniec pobrzeża, poczułeś najsilniéj, iż powierzonéj przez ogół opiece nad sprawami gospodarstwa krajowego, trzeba poświęcać ochoczo i bez przerwy wszelkie zasoby sił, czasu i umiejętności, wytrwać na stanowisku, spełniać jego zadania, póki tylko ogół rólników i rodaków pragnąć i potrzebować będzie tak czujnéj i bezpiecznéj straży.

Nie nam przystoi dzisiaj wyliczać szereg długi zasług, jakie Towarzystwo Centralne położyło na drodze pracy względem społeczeństwa i rolnego przemysłu, zasług, których Ty, Jaśnie Wielmożny Panie, byłeś bezpośrednim bodźcem; zniewoleni jednakże jesteśmy wypowiedzieć w téj uroczystéj chwili, że Towarzystwo nasze Rólnicze bezwątpienia było i jest szkołą, w któréj młode pokolenia nie tylko uzupełniać mogą swą choćby najobficiéj zkąd innąd nabytą umiejętność gospodarowania, lecz w któréj zarazem się utwierdzają, jak kochać trzeba ziemię ojczystą, dla niéj działać i co dla niéj poświęcać należy. W takiéj to szkole jesteś, Jaśnie Wielmożny Panie, jednym z najstarszych i nigdy niestrudzonych nauczycieli, własnym zachęcając wzorem, ażeby do tego ogniska garnęli się ochoczo wszyscy, którzy w szlachetném poczuciu sprawy *glebae adscripti*, winni żyć do końca szlachetnie, pracowicie, jako ojcowizny i przyrodzonego obowiązku wierni żołnierze....

Oto w kilku z serca płynących słowach nakreślony obraz, jak świadkom Twéj pracy przedstawia się Twoje, Jaśnie Wielmożny Panie, w Zarządzin Towarzystwa Centralnego uczestnicwo.

W głębokiem uznaniu Twych nigdy nie zapomnianych zasług, mnogich usiłowań i niezłomnéj wytrwałości około założenia, podniesienia i starania się o nieprzerwany rózwój Towarzystwa Centralnego, filialne Towarzystwa Rólnicze stają dziś przed Tobą, Jaśnie Wielmożny Panie, by gorącą wynurzając wdzięczność i uczucie czci za dokonaną już pracę, wyrazić błogą wszyskich nadzieję, że na obranéj drodze daném Ci będzie kroczyć przez długie jeszcze lata, naśladowania godnym przyświecając wzorem dobréj woli, poświęcenia i wytrwałości

usque ad finem.

Poznań, 10 marca 1890 r.

Dyrekcye Towarzystw Rólniczych Filialnych.

I. **Towarzystwo rolnicze poznańsko-szamotulskie.** Stefan hr. Kwilecki, prezes. Napoleon Urbanowski, wiceprezes. Kaźmirz Koszutski, sekretarz. Józef Jaraczewski, skarbnik. Henryk Dobrzycki, W. T. Zakrzewski, Józef Mycielski, Aleksander Karłowski, Członkowie dyrekcyi.

II. **Zarząd Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu.** Konstanty Sczaniecki, prezes. Marceli Żółtowski, sekretarz. Stanisław Ponikiewicz, skarbnik. Dyrektor na powiaty krobski i rawicki Gustaw Potworowski. Dyrektor na powiaty kościański i śmigielski Aleksander Lossow. Dyrekcya powiatu śremskiego Konstanty Sczaniecki, Zdzisław Skrzydlewski.

III. **Towarzystwo rolnicze średzko-gnieźnieńsko-wrzesińskie.** Teodor Żółtowski, prezes. Adam Hulewicz, sekretarz. Walery Dembiński, skarbnik.

IV. **Towarzystwo rolnicze żnińsko-szubińskie.** Eustachy Rogaliński, prezes. Wacław Ponikiewski, sekretarz. Tytus Malczewski, skarbnik. Michał Paruszewski, członek dyrekcyi.

V. **Towarzystwo rolnicze inowrocławskie.** Tomasz Kozłowski, prezes. Maryan Grabski, sekretarz. Stanisław Łyskowski, skarbnik. Ksiądz Aureli Kompf, Adolf Poniński, członkowie dyrekcyi.

VI. **Towarzystwo rólnicze pleszewsko-odolanowskie.** Wincenty Niemojewski, prezes. Tadeusz Bronikowski, sekretarz. Roman Hulewicz, skarbnik. Stanisław Rembowski, Stanisław Lekszycki, członkowie dyrekcyi.

VII. **Towarzystwo rólnicze wągrowieckie.** Władysław Szułdrzyński, prezes. Władysław Brodnicki, wiceprezes. Władysław Janta-Połczyński, sekretarz. Teodor Moszczeński, skarbnik. Jan Moszczeński, członek dyrekcyi.

VIII. **Towarzystwo rólnicze mogilnickie.** Ks. proboszcz Sieg, prezes. Zygmunt Różański, sekretarz. Tadeusz Czarliński, skarbnik. Władysław Dziembowski, członek dyrekcyi.

IX. **Towarzystwo rólnicze ostrzeszowsko-kępińskie.** Aleksander hr. Szembek, prezes. Ksiądz probosz Goński, wiceprezes. J. Daszkiewic, sekretarz. Teofil Wężyk, skarbnik. Teodor Dembiński, Wiktor Oświecimski, Bolesław Bronikowski, członkowie dyrekcyi.

X. **Towarzystwo rólnicze krotoszyńskie.** Ildefons Chełkowski, prezes. N. Chełmicki, sekretarz. W. Skoroszewski, skarbnik.

XI. **Wydział techniczno-fabryczny.** Napoleon Urbanowski, prezes. Stefan Piekucki, sekretarz. T. Wolnicki, skarbnik. W. Bolewski, Sternal, Jachowski, członkowie dyrekcyi.

Każdy z czcigodnych Jubilatów wynosi z wczorajszego obchodu okazały upominek w postaci adresowego albumu ofiarowanego mu przez filialne rolnicze Towarzystwa.

Albumy te wykonane zostały w bardzo pokaźnym formacie w jednym z tutejszych zakładów introligatorskich. Zewnętrze ich bije w oczy zestawieniem ognistopąsowego pluszu z olbrzymiemi inicyałami Jubilatów i misternie rytowanemi okuciami narożników. Wewnątrz albumów widzimy pięknie, w najróżniejszych kolorach drukowany adres Towarzystw filialnych — a naprzeciw niego prawdziwie po mistrzowsku wykonane akwarele pędzla współredaktora pisma naszego, a znanego ilustratora, p. *Władysława Mottego*. Obrazy te tchną nutą tak rodzimą, polską, sympatyczną — że prawdziwie aż serce śmieje się na ich widok. Widzimy tam i orzącego polskiego chłopka — i wioskę naszą — i okrężne — i dworek szlachecki, „karmazyna“ w otoczeniu rodziny — i Wisłę pod Gdańskiem, flisaków, szkuty i tratwy — a nawet nieodstępnych od wszystkiego co polskie, zakazanych żydowskich chałaciarzy.

Artysta, który dotąd przeważnie tylko dla francuzkich i niemieckich pracował nakładców — dowiódł tu wymownie, że w sercu jego nie wygasło poczucie dla wszystkiego tego, co ojczyste, rodzime.

P. *Motty* umiał z dedykacyi adresowych stworzyć obrazy, które z albumów tych ofiarowanych czcigodnym Jubilatom, tworzą pamiątkę długotrwałą, sympatyczną tak — jak sympatycznemi były postacie samych Jubilatów, jak trwałą pozostanie czynność ich w łonie dyrekcyi Towarzystwa Centralnego.

Imieniem jubilatów wynurzył p. dr. Zygmunt Szułdrzyński szczere i serdeczne podziękowanie. Wymawiając się od zasług, oświadczył, iż jubilatom zawsze przewodniczyła szczera wola w pełnieniu obowiązków obywatelskich i że w niéj wytrwają usque ad finem w przekonaniu, że wytrwała i obowiązkowa praca jest godłem, które prowadzi do zwycięztwa i zapewnia przyszłość.

Zebrani przyjęli przemówienie przewodniczącego głośnemi oklaskami.

Delegat krakowski, poseł p. Struszkiewicz wręczył jubilatom następnie dyplum na członków honorowych Towarzystwa krakowskiego, po przemówieniu mniéjwięcéj następującéj osnowy:

Z dalekiéj przestrzenią, ale bliskiéj sercem ziemi krakowskiéj spieszymy tutaj, by złożyć Wam pozdrowienie i cześć; z braterskiém, gorącém uczuciem przepełnioném sercem wyciągamy do Was dłoń bratnią. Obrona ziemi rodzinnéj, któréj każda grudka potem i krwią przodków naszych zroszona, to najcenniejsza spuścizna i najdroższy skarb, który od ojców otrzymaliśmy — a utrzymanie jéj w rękach do wysokości zasady podniesione, jest najkardynalniejszém żądaniem, które do nas stawia ojczyzna. Wy w trudnych i niesłychanie trudnych warunkach postawieni — spełniacie jednak zadanie to szczytne w miarę sił i możności. Z żywym niepokojem Polska cała śledzi Wasze usiłowania i z podziwem i uwielbieniem patrzy na zwycięztwa, a ze smutkiem i boleścią na straty. Sami nie bogaci, chętnie jednak chcielibyśmy wesprzeć was i pomódz w ciężkiéj walce, a przedewszystkiém gorąco błagamy Boga Ojców naszych, by wam Swéj wszechmocnéj użyczał pomocy. Przedewszystkiém rólnicze towarzystwa, w których te żywioły pełne poszanowania dla tradycyi się gromadzą i łączą, są powołane do spełniania tych zadań. Starożytny Rzymianin dla cnoty i męztwa jednego tylko używał wyrazu: „virtus.“ Cnotą jest spełniać obowiązki wszelkie, wyższém jednak spotęgowaniem cnoty męztwem jest wytrwanie w zmudnéj, ciężkiéj, znojnéj a pełnéj trudności i przeciwności, ciągłéj, długoletniéj pracy. W chwili zapału, gdzie nerwy i podniecona działa fantazya, nie trudnem jest ofiara i poświęcenie, jak tego liczne bardzo mieliśmy przykłady, ale pracować cicho i wytrwale, walczyć z przeciwnościami przez ćwierć wieku, być przewodnikiem pracy zbiorowéj, a przyjmować na siebie ciężar i odpowiedzialność przewodnictwa, to ów wyższy stopień cnoty obywatelskiéj, to męztwo, któremu dzisiaj cześć i hołd składamy i śmiele bowiem, cała ojczyzna składa wam cześć i podziękowanie, szanowni mężowie, za waszą niezmordowaną i pełną poświęcenia pracę ćwierćwiekową.

Gorąco łączy się Towarzystwo rólnicze krakowskie z wyrazami uznania. które tu poprzednio słyszeliśmy i raczcie, Szanowni Panowie, przyjąć ten wyraz czci, szacunku i uznania w skromnéj formie mianowania Was na członków honorowych, które do głębi wzruszony, mam zaszczyt w ręce Wasze złożyć.

Raczcie przyjąć je takim sercem, jakim je ofiarujemy.

Przewodniczący na serdeczne życzenia odpowiedział równie serdecznem podziękowaniem.

W zastępstwie chorego Patrona Kółek włościańskich, odczytał sekretarz pan K. Koszutski następujący adres do Jubilatów:

„Mniemam, że winienem w imieniu Kółek rólniczych wziąść udział w dzisiejszéj uroczystości uczczenia Jubilatów, już to, że instytucya Kółek rólniczych jest krwią z krwi kością z kości Centralnemu Towarzystwu rólniczemu pokrewną, już to że przezacni Jubilaci są gorliwymi a wielce zasłużonymi pracownikami Kółek rólniczych. Pan prezes i pan wiceprezes Centralnego Towarzystwa rólniczego obchodzą dzisiaj prócz 25 letniego jubileuszu chlubnego urzędowania w Zarządzie jeszcze 16-tą rocznicę jako prezesi Kółek lubaskiego i wróblewskiego, a pan skarbnik jako życzliwy protektor ostrorogskiego i kwileckiego, którego to ostatniego jego syn Hektor hr. Kwilecki jest prezesem. Z tego tytułu czuję się powołanym oddać należną cześć zasługom Waszym przezacni Jubilaci, by w zdobiący dzisiaj Wasze skronie wieniec wpleść skromny, polny bławatek.

Znając wasze zacne usposobienie, czcigodni Jubilaci, wiem, że nie żadne osobiste widoki, lecz wyższe pobudki skłoniły Was do służenia sprawie publicznego dobra, również wiem, że wewnętrzne przeświadczenie spełnionego obowiązka starczy Wam za wszelkie uznanie; pomimo to jednak muszę słuchać głosu powinności, który mi nakazuje — choćbym miał naruszyć skromność Waszą — odsłonić szlachetne a pożyteczne działanie, którego przez długi szereg lat byłem świadkiem i wielbicielem.

Szczęśliwym się czuję, że dostało mi się w udziale złożyć hołd pracy Waszéj, przezacni Jubilaci, uczcić Waszego ducha obywatelskiego, Wasze szlachetne a wylane dla włościan serce, oraz rzadkie dla nich poświęcenie. Wobec długoletnich ciągłych a pożytecznych działań Waszych byłoby zaprawdę zbytecznem podnosić czyny — są one bowiem znane, uwieńczyły je już błogie w następstwa skutki, jak polepszenie rólnictwa, podniesienie bytu i rozszerzenie moralnego rozwoju u.doznających Waszéj opieki włościan.

Uroczystość dzisiejszą, jaką zgotowała wdzięczność i uznanie 25 letniéj pracy Waszéj i poświęcenia, nosi w swéj głębi myśl pouczającą i budzącą. Na Was to patrząc młodsze pokolenie, widzi przed sobą uosobienie zacności obywatelskiéj, pracy i obowiązkowości, które to piękne wzory oby wyryło w swéj pamięci i sercu, a Bóg daj! potrafiło godnie dzierżyć odziedziczone po Was obywatelskie cnoty, których blask rozjaśnia drogi, tylko zacnym i prawym.

Oddawszy cześć zasłudze, życzę Wam w końcu z serca, przezacni jubilaci, byście otoczeni czcią i miłością ziomków, długo jeszcze przodowali, a przyświecając pięknym przykładem, dożyli na łonie rodzinnego szczęścia upragnionéj przez nas lepszéj przyszłości.“

P. dr. Szułdrzyński odpowiedział ponownie w imieniu Jubilatów, wynurzając podziękowanie czcigodnemu Patronowi Kółek.

Wreszcie zabrał głos delegat galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego p. Cielecki. Treść przemówienia jego podaliśmy wczoraj; dodajemy, że p. Cielecki wręczył Jubilatom dyplomy na członków honorowych galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego.

Telegram giełdowy

Berlin, 11 marca 1890. Kursa końcowe.)

Kurs z dn	10	11
Pszenica spok.		
na kwiecień-maj	196 75	196 25
na czerwiec-lipiec	195 —	195 —
Żyto słabiéj.		
na kwiecień-maj	171 25	170 75
na czerwiec-lipiec	168 —	167 50
Olej rzep. słabo.		
na kwiecień-maj	67 80	66 50
na wrzesień-październik	58 —	56 90
Okowita wyżéj.		
eksportowa	34 20	34 50
na kwiecień-maj	34 10	34 40
na czerwiec-lipiec	34 70	34 90
na lipiec-sierpień	35 —	35 40
na sierpień-wrzesień	35 30	35 70
spożywcza	53 70	54 50
Owies		
na kwiecień-maj.	164 —	163 50
Wyp.-żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw. eksportowa	,000	,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000
Kurs z dnia	10	11
Consol. 4%	106 40	106 40
Consol. 3½%	102 40	102 30
Poznańskie 4% listy zastawne	102 —	102 —
Poznańskie 3½% listy zastawne	99 60	99 60
Poznańskie listy rentowe	103 90	103 80
Austryackie banknoty	171 40	171 45
Austryacka renta srebrna	75 25	75 50
Rosyjskie banknoty	222 50	222 10
Rosyjskie listy zastawne	98 90	99 —
Polskie 5% listy zastawne	66 30	66 50
Polskie likwidacyjne listy zast.	61 —	61 10
Węgierska 4% renta złota	87 50	87 60
Węgierska 5% renta papier.	84 30	84 60
Austryackie kredytowe akcye	172 75	172 75
Austryackie francuskie koleje	95 50	93 25
Lombardy	56 10	55 90
Usposobienie: słabe.		

Szczecin, 11 marca 1890. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	189 50	189 —
na czerwiec-lipiec	191 —	191 —
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	166 50	166 —
na czerwiec-lipiec	166 —	165 50
Olej rzep. niezm.		
na marzec.	68 —	68 —
na kwiecień-maj.	67 —	67 —
Okowita stale.		
w miejscu spożywcza.	53 —	53 50
„ eksportowa.	33 50	34 —
„ na kwiecień-maj eksp.	33 90	37 —
„ na sierp.-wrzesień eksp.	34 90	35 —
Petroleum		
w miejscu.	12 —	11 90

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 11 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał marszałkowi dworu, pułkownikowi *à la suite* armii Liebenauowi, gwiazdę do orderu orła czerwonego drugiéj klasy z liściem dębowym i mieczami na pierścieniu.

---

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem. Ks. Paulin Wojciechowski z Krotoszyna 100 marek z życzeniem, by jak najprędzéj ofiara Mszy św. się w nim odbyć mogła.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Dla Galicyan** złożyli na ręce skarbnika komitetu ratunkowego p. dr. Buskiego: Towarzystwo „Sokół“ zebrane na wieczorku 7 m.; p. Józef Osiecki 3 m.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek komedya Barrièra „Fałszywi poczciwcy“. Ceny zniżone.

W środę obraz ludowy przez Alfę i Omegę „W ruinach“.

W czwartek na benefis suflera p. Ignacego Chojnackiego po raz pierwszy obraz historyczny XVIII wieku hr. Starzeńskiego „Starosta Wieluński“.

Na benefis ten długoletniego suflera sceny naszéj, zbierze się, o czem nie wątpimy, liczna publiczność mianowicie, że i sztuka przez niego na benefis wybrana do tego zniewala.

W sobotę komedya przez N. N. „Dom przy ulicy Zarwańskiéj“.

Ceny zniżone.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Zwyczajne zebranie** wydziału technicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w przyszłą środę dnia 12 b. m. o godzinie 8 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa. Na porządku dziennym: Komunikaty i referaty członków.

S. Zeyland,
sekretarz wydziału.

* **Posiedzenia** Rady miejskiéj odbędą się jutro w środę dnia 12 i pojutrze w czwartek dnia 13 b. m. każdą razą o godzinie 4téj po południu. Na porządku obrad ustanowienie poszczególnych etatów.

* **Odezwa.** Od p. hr. Leonardowéj Kwileckiéj odbieramy co następuje:

„Powołana przez komitet ratunkowy dla Galicyan do tegoż komitetu i postawiona na czele sekcyi Pań, mam zaszczyt niniejszem prosić Szan. Panie o nadsyłanie pod moim adresem robótek igłą i szydełkiem wykonanych.

Robótki te następnie przesłane zostaną do Lwowa na loteryą, jaka dla przysporzenia funduszów dla cierpiących głód braci naszych Galicyan urządzoną tam zostanie.

Robótki rzeczone nadesłane być winny do dnia 15 kwietnia rb.

Poznań, 10 marca 1890.

Leonardowa Kwilecka,
przewodnicząca sekcyi Pań.
Poznań, św. Marcin nr. 58.“

* **Wczoraj** miał p. adwokat Woliński bardzo zajmujący odczyt w Towarzystwie młodzieży kupieckiéj o wzajemnem stanowisku prawnem pryncypałów, prokurzystów, pełnomocników i pomocników handlowych. Odczytowi temu przysłuchiwali się z wielką uwagą liczni członkowie Towarzystwa, nie brakło też reprezentantów chrześciańskiéj korporacyi kupieckiéj i innych gości.

* **Woda w Warcie** przybrała od wczoraj rana o 20 ctm. t. j. z 1,22 m. do 1,42 m.

* **Sroda.** Landrat dr. Tschuschke otrzymał urlop, podczas którego zastępuje go sekretarz powiatowy Wähner.

* **Września.** Etat miejski na rok przyszły wynosi w dochodach i rozchodach 46,523 marek 70 fen.

* **Ostrów.** Czcigodnego i znanego w szerszych kołach Księstwa profesora Martena, nauczyciela wielu Czytelników naszych, spotkał cios dotkliwy. Wczoraj, dnia 10 b. m., zmarła po dłuższych cierpieniach długoletnia towarzyszka życia jego, ś. p. Nepomucena z Warnków, pogrążając w smutku tak męża, jak i rodzinę. Oby ich Pan Bóg pocieszyć raczył, a zmarłéj dał odpoczynek wieczny!

* **Rawicz.** Na gospodarza Hołdrzyńskiego z Szurkowa nałożył tutejszy sąd okręgowy 150 m kary za to, że tenże rzekomo bez zezwolenia monarchy zmienił nazwisko swe, które brzmieć miało Heidrich, na Hołdrzyński. Przeciwko temu zaprotestował Hołdrzyński, a sprawa przyszła pod obrady sądu ławniczego, który go od winy i kary uwolnił; dowiódł on bowiem, że od dziadów rodzina jego nosi nazwisko Hołdrzyńskich, a jeżeli w danym razie kogo skaraćby należało, to owego przodka, który pierwszy się Hołdrzyńskim nazwał.

* **Quae regio nostri non plena laboris!** Tak zawołać mogą z twórcą Eneidy biedni Unici, zasłani do orenburskiéj gubernii, o których ziomek nasz, ks. F. R., w hiszpańskim dzienniku „*Diario de Tarragona*“ podaje na podstawie drukowanych w naszem piśmie listów co najciekawsze szczegóły w obszernem, przez kilka numerów ciągnącem się sprawozdaniu p. t.: „*Persecucio e los católicos en Polonia y prácticas religiosas del clero cismático en Rusia.*“ Dla ciekawych podajemy krótki wstęp artykułu: „En Posnania (Prusia) existe un periódico católico, *Kuryer Poznański*, en que se publicen varias correspondencias divididas en séries, procedentes de los deportados católicos apostólico-romanos del rito slavo de varias regiones de la Siberia, por órden del Uamado Sante Sinodo de Petersburgo, como victimas de su creencia y fé católica. Les deportados, verdaderos martires, parecen gente sencilla, como lo demuestran sus cartas que dirigen en momentos dados a sus protectores y bienhechores....“ Każdy, umiejący jako tako po francuzku, da sobie radę z powyższą hiszpańszczyzną!...

* **Koło polskie** w Berlinie wysłało do Koła polskiego w Wiedniu pismo kondolencyjne z powodu zgonu ś. p. Otona Hausnera. Koło uchwaliło zapisać w protokóle dosłowną osnowę tego pisma.

* **Andriolli** w dalszym ciągu swych listów ilustrowanych, drukowanych w „Kłosach“, opisuje wycieczkę do Jastarni na Heli, do Gdańska itp., przyczém z wielkiém uwielbieniem wspomina msgr. Stablewskiego i ks. proboszcza Glabisza.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 12go marca św. Grzegorza W. Papieża.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 25. Zachód o godzinie 5 minut 56.

Cesarzowa Eugenia
w obec powstania 1863 roku*).

W trzecim tomie (stronie 270 i następne) Pamiętników swych w rozdziale zatytułowanym: „Kandydatura do tronu greckiego“, a zatem na pozór nie wiele dla nas obiecującym, udziela nam panujący obecnie książe Ernest koburski wrażeń swych odniesionych w czasie pobytu na dworze paryskim około połowy marca 1863 roku

Zaraz na wstępie przekonał się książę, że cesarzowa Eugenia w owym czasie zdołała zająć samodzielne w polityce stanowisko i sympatye swe głównie ku Polakom zwróciła. „Jak najboleśniéj dotykał ją ucisk biednych Polaków. Wiele jéj w rzeczy saméj naopowiadano o cierpieniach katolickiego Kościoła w Polsce, a książe Chimay zapewnił mnie — pisze autor Pamiętników — że polscy emigranci otworzyli formalną kwaterę główną u cesarzowéj.“ Nawiasowo wspomnimy, że zważywszy ton cały i związek, owe wyrazy o biednych Polakach i cierpieniach katolickiego Kościoła ironicznie zdają się być użytemi w ustach książęcego autora. W dniu swego przybycia do Paryża 12 marca 1863 roku przyjętym został książe przez Napoleona. Jakby się chciał uniewinniać z powodu swego zajmowania się sprawą polską wspomniał cesarz do gościa swego o Polakach; skarżył się i utyskiwał na panujące we Francyi sympatye polskie, z których Francuzów w żaden sposób wyleczyć nie można, a samemu sobie za mało przypisywał siły, aby je zwalczyć; zapewnił jednak równocześnie, że nie przedsięweźmie żadnych niepewnych i ryzykowanych kroków w celu zaspokojenia życzeń przyjaciół Polski.

Dokładniéj jeszcze charakteryzuje nam ówczesne prądy na francuzkim dworze scena zaszła między cesarzową Eugenią a Walewskim, któréj świadkiem był dnia następnego książę koburski. Potwierdziło się pierwsze jego wrażenie o cesarzowéj Eugenii, gdyż „przy stole cesarzowa rozmowę skierowała zaraz na polskie cierpienia i czyny bohaterskie“. Po obiedzie zaś wzięła cesarzowa Walewskiego na stronę, a gdy na zapytania swe odbierała odpowiedzi, które widocznie wypadały nie podług jéj życzenia, w tak gwałtowne wpadła oburzenie i tak zaostrzoną wszczęła z Walewskim dyskusyą, że cesarz tem spowodowany podziękował obecnym za towarzystwo i wziąwszy księcia koburskiego pod ramię, zaprowadził go z wymuszonym uśmiechem do swego pokoju. Po zapaleniu cygar starał się Napoleon, którego scena między cesarzową a Walewskim widocznie niemile dotknęła, wyjaśnić księciu przyczynę oburzenia swej małżonki.

„Z wielką żywością mówił Napoleon o tem, że cesarzowa na sprawę polską zapatruje się wyłącznie ze stanowiska humanitarnych idei.“ Co do swéj osoby natomiast oświadczył cesarz swemu gościowi, że nadzwyczaj mało ma zaufania „do całéj tak zwanéj polskiéj rewolucyi, biedni ludzie marnują tylko siebie i majątek dla beznadziejnéj sprawy.“ Żałować nam prawdziwie wypada, że książęcy autor dokładniéj nam nie określił owéj sprzeczki cesarzowéj z Walewskim o sprawę polską i swéj rozmowy z cesarzem. Wrażenie odniesione w Paryżu potwierdziły się jeszcze, gdy książe Ernest w powrocie do kraju zawitał do stryja swego Leopolda I, króla belgijskiego, któremu wielką przypisywano bystrość polityczną. Stryj zapewnił go, że „całe podburzenie — Aufwiegelung — Polski wyszło wyłącznie — lediglich — od cesarzowéj Eugenii i jéj ultramontańskich (?) przyjaciół i jest nikczemnością, przy któréj biedni Polacy ostatecznie opuszczeni zostaną“ (Pamiętniki księcia tom III strona 271). Odpowiedzialność za dokładność tych informacyi zostawiamy naturalnie autorowi Pamiętników.

Swiadectwa podane nam przez księcia Koburskiego przemawiały więc za tem, że istotną i głębszą przyczyną zajmowania się Polakami nie były u Napoleona własne jego idealne zapatrywania, sympatyzujące z racyami polskiemi, lecz wpływy otoczenia i sympatye całego, bez różnicy barwy politycznéj ludu francuzkiego.

W rozdziale następnym Pamiętników, na którego czele czytamy napis: „Spór o

*) (Aus meinem Leben und aus meiner Zeit von Ernst II. Herzog von Sachsen Coburg-Gotha. Dritter Band. Berlin 1889.)

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 59.

Środa 12 Marca 1890.

reformę związku“ (niemieckiego) znajdujemy wiadomość, że Napoleon od czasu bytności księcia Ernesta w Paryżu, co raz więcéj ulegał wpływom otoczenia (tom III strona 284). W połowie Lipca 1863 roku donosił autorowi Pamiętników niewymieniony po nazwisku „dobrze poinformowany przyjaciel“ o położeniu we Francyi. Między innemi dowiadujemy się, że Napoleon nie powziął jeszcze jasnéj decyzyi w sprawie polskiéj. Gdyby się może udało Francyi zawrzeć alians ścisły z Anglią, natenczas rozpocząłby cesarz napewno z wiosną roku następnego (1864) wyprawę wojenną od strony morza bałtyckiego, zapewniwszy poprzednio Prusom i Austryi polskie ich posiadłości. W podobnym sensie wyraził się także minister francuzki dla spraw zagranicznych Drouyn de L'Huys, człowiek,według świadectwa wybitnego protestanckiego i niemieckiego historyka, o wielkim rozumie, wysokiem wykształceniu i nawskroś przejęty zasadami katolickiemi i konserwatywnemi, który już w czasie przed Kongresem paryzkim w Kwietniu 1855 roku zmuszon y był ustąpić krzesła ministeryalnego Walewskiemu. Nie uszło też bacznéj uwadze dobrze poinformowanego książęcego przyjaciela, że minister spraw zagranicznych bardzo ściśle się liczy z możliwością bliskiéj wojny z Rosyą.

Z tego samego czasu podaje książę wiadomość o poglądach króla belgijskiego na politykę Napoleona w obec ruchu polskiego. Stryj księcia był tego zdania: „Napoleon tak bez wszystkiego sprawy polskiéj porzucić nie może, lecz nie spodziewał się, by miał tylko dla niéj wojnę rozpocząć“ (Tom III str. 346). Król belgijski pisze w liście z 4 lipca 1863 roku swemu bratankowi: „Obawa wojny jest zbyteczną. Rzecz na tem stanęła, że Polacy wszystko, coby ich na dawne tylko królestwo kongresowe ograniczało, odrzuciliby zapewne; granica ma bowiem iść aż do Smoleńska! Pretensya ta rozsądnemu ich planowi operacyjnemu jest zupełnie przeciwną, czegoby zaprawdę unikać byli powinni. Dziwne to zachowanie doradzonem im zostało oczywiście przez Garybaldczyków; lecz między królem Neapolu, a carem rosyjskim wielka zachodzi różnica. Nullo, wielki faworyt Garibaldi'ego, mógł to zauważyć, gdy krótko po swem przybyciu do Polski, trupem padł od kuli, gdy się ochoczo do walki zrywał.“

Wojownicze usposobienie i sympatye polskie rządu francuzkiego znikły już zupełnie prawie, gdy książe Ernest w marcu roku następnego zawitał do Paryża. W rozdziale także na pierwszy rzut oka mało nas obchodzącym „O Szlezwiku i Holsztynie“ rozpisuje się książe koburski, że „wychodowane wpływem cesarzowéj Eugenii stanowczo wojownicze i zaczepne usposobienie“ mocne straciło na znaczeniu w porównaniu z rokiem ubiegłym (Tom III str. 413). To samo spostrzeżenie potwierdza nota księcia przeznaczona dla rządu austryackiego (III str. 425.)

Cóż więc pozostaje ze zapowiedzianéj przez Sybla na wstępie rozdziału opisującego stósunek Napoleona III do Polski stałéj sympatyi cesarza dla sprawy polskiéj? Już następne wywody uczonego historyka zdolne są zachwiać wiarę w dokładność owego sądu, a prawie zupełnie nam ją odejmują świadectwa podane przez księcia Koburskiego. Byłobyto dowodem niezbyt szerokiego poglądu na rzeczy, gdybyśmy wymagali od wielkiego dyplomaty i polityka, jakim był Napoleon III, aby przy każdéj sposobności i w każdéj chwili głosił gorąco swą sympatyą dla nas, choćby ją był miał w sercu. Mogły zdarzać się chwile, w których ze względów taktyki dyplomatycznéj poruszać mu nie wypadało sprawy polskiéj; lecz trudno się pogodzić z tem przypuszczeniem, gdy sobie uprzytomnimy wspomiane świadectwa. Nie można żadną miarą przyznać, aby w utylitarne i samolubne rachuby Napoleona wchodziła w ogóle Polska według pragnień generacyi polskiéj z przed ćwierć wieku.

Wistocie miał według przytoczonych spostrzeżeń Napoleon dla żądań polskich tylko zdawkową monetę, zmuszany sympatyami narodu francuzkiego i małżonki swéj, chciał się bez nadzwyczajnego trudu ze swego zdania wywiązać i dla Polski jakieś mało znaczące i niewiele obiecujące „coś“ uczynić.

Natomiast na pierwszy nieomal plan w ówczesnych wypadkach występuje postać cesarzowéj Eugenii, któréj katolickie i ogólne humanitarne poglądy nie umiały i nie chciały się pogodzić z dolą polskiego narodu. — Po wielu smutnych doświadczeniach przyjęło się u nas słuszne przekonanie, że sympatye obcych dla nas nie mogą się w żaden sposób stać podstawami, na których opieraćby nam się było warto, lecz również zapominać się nie godzi, że byłoby oznaką zakażonego cynizmem serca, gdybyśmy w pamięci naszéj nie mieli zapisać sobie tych postaci, co wśród trudnych przeciwności w naszéj stawały obronie i dla nas miały współczucie. Cesarzowa Eugenia tem więcéj na pamięć naszą zasługuje, że ujmując się za nami, nie miała pobudek samolubnych, lecz występowała tylko w imię zasad 19 wieku chrześciańskiéj ery.

Zjazd śpiewaków.

Stósownie do uchwały, zapadłéj roku zeszłego na Zjeździe Inowrocławskim odbędzie się przyszły

Zjazd Śpiewaków Polskich w Poznaniu w pierwszych dniach lipca r. b.

Zwracamy na to uwagę Towarzystw i Kółek Spiewackich nam dotąd nieznanych, z uprzejmą prośbą: ażeby swym udziałem do uświetnienia *Zjazdu* się przyczyniły, i w tym celu oświadczenia swe jak najwcześniéj nam nadesłać zechciały.

Poznań, 8 marca 1890.

Zarząd Koła Spiewackiego Polskiego.
Bolesław Dembiński.

Proces wadowicki.

Wadowice, 7 marca.

Podajemy dziś bliższe szczegóły z werdyktu przysięgłych.

Na pytanie odnoszące się do zbrodni oszustwa w erze przedkoncensyjnéj 11 głosami uznano winnym Neumanna. — Herza zaś i Loewenberga jednogłośnie uwolniono. Na wszystkie inne pytania, odnoszące się do tego okresu czasu, zgodnie odpowiedziała ława przysięgłych „nie.“

Na pytanie główne, dotyczące zbrodni oszustwa — w erze istnienia już koncesyi — a przenoszącéj szkodę 300 złr., odrzekli przysięgli 9 głosami „tak,“ a 3 „nie“ winę Klausnera, Herza, Loewenberga i Landerera; 11 zaś głosami „nie,“ a jednym „tak“ uwolniono od zarzutu popełnienia téj zbrodni Landaua.

Na pytanie, dotyczące współwiny w zbrodni oszustwa odpowiedzieli przysięgli potwierdzająco co do Sadgera, Barbera i Schoenera — uwolnili zaś 5 głosami przeciw 7 Iwanickiego i Hałatka.

Daléj winnymi uczestnictwa w zbrodni oszustwa uznani zostali: Ehrlich, Einhorn i Wasserberg — a współwinny w oszustwie, zkąd powstała szkoda po nad 25 złr., winnymi uznano: Kupermanna, Laufera, Winzera, Rudawskiego i Herschlwitza.

Na pytanie dotyczące gwałtu publicznego, popełnionego przez wymuszenie, skutkiem czego powstała szkoda wynosi po nad 300 złr., odpowiedzieli przysięgli potwierdzająco 12 głosami co do Klausnera, Herza, Loewenberga i Landerera, daléj Iwanickiego, Sadgera, Barbera, Rudawskiego i Schoenera. Uwolniono od tego zarzutu Landaua i wszystkich konduktorów kolejowych.

Na pytanie dotyczące współwiny w zbrodni gwałtu publicznego, popełnionego przez wymuszenie, skutkiem czego powstała szkoda wynosi po nad 300 złr., odpowiedzieli przysięgli potwierdzająco co do Neumanna.

Na pytanie dotyczące zbrodni gwałtu publicznego przez ograniczenie wolności osobistéj, odpowiedzieli przysięgli potwierdzająco co do Klausnera, Herza, Loewenberga, Landerera, Sadgera, Barbera, Schoenera, Ehrlicha, Einhorna, Wasserberga, Kupermanna, Laufera, Księżarczyka, Banda, Hodusa, Baranka, Sternala, Czyrwika, Barasa, Klaja, Schlamowitza, Grasera, Winducha i Kosteckiego. W liczbie téj mieszczą się wszyscy naganiacze.

Na pytanie, dotyczące zbrodni dania pomocy dezerterom, odpowiedzieli przysięgli potwierdzająco co do Herza, Löwenberga, Landerera, Iwanickiego, Sadgera, Schönera, Waserberga, Kosteckiego.

Na pytanie, dotyczące zbrodni uwodzenia do dezercyi, co do wszystkich obwinionych, odpowiedzieli przysięgli jednogłośnie: „nie.“

Na pytanie, dotyczące zbrodni oszustwa przez przybieranie charakteru urzędowego (starosty), odpowiedzieli przysięgli co do Löwenberga 9 głosami „nie“, 3 „tak“.

Na pytanie, dotyczące zbrodni nadużycia władzy urzędowéj, odpowiedziała ława przysięgłych co do Iwanickiego jednogłośnie „tak.“

Od zarzutu popełnienia zbrodni przekupstwa urzędników, zostali wszyscy oskarżeni uwolnieni — co się zaś tyczy przekupienia strażnika Czajkowskiego, uznano Barbera i Landerera niewinnymi.

Zatwierdzono tylko przekroczenie z § 311 tak co do Barbera jak i co do Landerera 11 głosami tak, a 1 głosem nie.

Członków agencyi bremeńskiéj Zwillinga, Eikemayera i Löwa jednogłośnie uwolniono od wszystkich zbrodni.

Na pytanie, dotyczące popełnienia samodzielnéj zbrodni oszustwa, skutkiem czego wynikła szkoda przenosi 25 złr., a popełnioną została przed rokiem 1887, uznano Landerera 11 głosami winnym.

Przed godziną 12 skończono czytanie werdyktu, który wywołał ogromne wrażenie, bo na 61 obwinionych zostało 31 potępionych. Szczególniéj surowymi okazali się sędziowie przysięgli przy oszustwach i gwałtach, jako też przy ograniczeniu wolności osobistéj. Zgodność ławy przysięgłych wystąpiła w zdumiewający sposób.

Dzisiaj o godzinie 3 po południu nastąpi czytanie werdyktu obwinionym, którzy będą otoczeni wojskiem. Wyrok spodziewany jest we środę. Dr. Łazarski natychmiast złożył 100 złr., na które został przez trybunał skazany. Po południu odczytano werdykt ławy przysięgłych powtórnie w obecności oskarżonych. Sala natłoczona. Silny oddział wojska otacza budynek. O godzinie 6 wieczorem skończono czytanie. Na twarzach oskarżonych maluje się głębokie przygnębienie. Trybunał wydaje wyrok odnośnie do podsądnych, uwolnionych werdyktem ławy. Orzeka on wypuszczenie z więzienia Landaua, Zeitunga, Hanatka, Eikenmayera i Loewa, oraz naganiaczy. Orzeka również uwolnienie od oskarżenia obwinionych, będących na wolnéj stopie. W poniedziałek obrońcy postawią wnioski co do wymiaru kary.

Wadowice, 9 marca.

Wczoraj wieczorem odbyła się narada trybunału w sprawie uwolnionych trzydziestu jeden. Z tych dziewiętnastu uchwalił trybunał wypuścić zaraz z więzienia. Główniejsi z pomiędzy nich: Landau, Zeitinger, Hałatek, Eikemayer, Löw i konduktorzy wyjechali bezzwłocznie z Wadowic. Starosta Dunajewski zażądał odstawienia Eikenmayera do granicy pruskiéj. Pożegnanie oskarżonych było nader wrzaskliwe. Landau rzucił się w objęcia czterech wspólników. Na sali rozległ się płacz żydowstwa. W około gmachu „Sokoła“ snuły się do późna tłumy ludności, poruszone wyrokiem. Zasądzonych werdyktem, odstawiło 24 żandarmów do więzienia. Löwenbergowa, Herzowa w spazmach czepiały się wozów. Żony biedniejszych krzyczały w niebogłosy po ulicach. Żandarmerya uspokajała. Wyrok ogłoszony będzie w środę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nakładem** Ojców Misyonarzy Najświętszego Serca Jezusowego w Issoudun (Indre) wyszła co dopiero w drukarni Kuryera Poznańskiego „Nowenna do św. Józefa, Przyjaciela Serca Jezusowego przez Ojca Wiktora Jonët, Misyonarza Serca Jezusowego“.

Książeczka ta, którą pobożnym duszom polecamy jak najgoręcéj, obejmuje oprócz modlitw na każdy dzień nowenny kilka innych pięknych modlitw do św. Józefa, tego błogosł. Opiekuna Dzieciątka Jezus, którego Ojciec św. Leon XIII osobliwie czcić zalecił. Obok modlitw i litanii do św. Józefa znajdują się tam nadto warunki przyjęcia do Arcybractwa św. Józefa, założonego w celu uczczenia tego Swiętego jako Przyjaciela Serca Jezusowego, jako Opiekuna Kościoła św. i Obrońcy wszystkich chrześcian.

Wydanie to odznacza się nadzwyczajnie starannem wykonaniem, druk jest bardzo piękny z czerwoną obwódką, papier wyborowy, nadto przystępna cena (25 fen., z przesyłką 30 fen.) ułatwi rozejście się téj pięknéj książeczki w jak najszerszych kołach czcicieli św. Józefa.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 marca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Sczaniecki z Międzychoda, Sczaniecki z Nawry, Jackowski z Sendzic, Zeysing z Piły, Moeller z Charlotenburga, Hailiant z Bydgoszczy, Turno z Objezierza, Dziembowski z Soboty, Brzeski z Kaczkowa, Brzeski z Krotoszyna, Chełmicki z Zakrzewa, Głuszkowski z Targownicy, hr. Sokolnicki z Kaliszan, Topiński z Rusocina, Wulff dostawca bydła rasowego z Gestemünde, Duliński ze Sławna, Drescher ze Szczecina, Moszczeński z Pigłowic, Chełmicki z żoną z Bzowa, Poniński z Komornik, Braunek z Zielnik, Gerenke z Paryża.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. dr. Gieburowski z Odalanowa, Chełmicki z Gościejewa, Chełmicki z Żernik, Dobrzycki z Bąblina, dr. Hulewicz z Gorzykowa, Hulewicz z żoną z Kościanek, Błociszewski z Przecławia, Karczewski z Czarnotek, Walewski z Obrowa, Kurnatowski z Rakoniewic, Wize z Jeżewa, Speichert z Konojadu, Szumski z Grylewa, Moczyński z Ostrowa, Bogdański z Halli, Łukomski z Wielkiego Boru, Łukomski z Pogrzybowa, Markiewicz z Orlińca, Rektorowski z Dobrojewa, Gałkowski ze Skoraszewic, pani Suska z Warszawy, Mierisch z Berlina, Popławski z Piły, Moszczeński ze Słembowa.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

* **W Kaliszu** odbędzie się targ na konie, bydło, owce, trzody, psy, drób, na narzędzia rolnicze i przedmioty w zakres rolnictwa wchodzące. Targ ten trzydniowy odbędzie się w końcu maja podczas wyborów do Tow. Kred. Z. w mieście Kaliszu przy ulicy Józefiny na placu pana Koryckiego naprzeciw parku. Dla pomieszczenia okazów pobuduje się odpowiednie szopy. Komitet targowy uprasza zatém o nadesłanie dokładnych deklaracyi najpóźniéj do 1 kwietnia b. r. pod adresem „Komitet targowy w hotelu Wielm. Peszke w Kaliszu“.

Za miejsce na cały czas targu pobierać się będzie:

Od ogierów po 4 ruble 50 kop., od klaczy lub wałacha 3 ruble, od stadników 2-letnich i starszych 3 r. 50 k., od stadników 1-rocznych 2 r. 50 k., od krów i wołów 2 ruble, od cieląt wiązanych 1 r. 50 k., od cieląt niewiązanych 1 r., od tryków 1 r., od macior 50 kop., od knurów 2-letnich i starszych 2 r., od knurów 1-rocznych 1 r., od maciory z prosiętami 2 r., od prosiąt odsadzonych 50 kop., od psów 2 ruble, od gęsi, kaczek, indyków 30 kop., od kur, gołębi itd. 20 kop.

Komitet uprasza aby każdy z dostawców w stósunku do ilości okazów koni i bydła, przywiózł najmniéj po jednéj płachcie żniwnéj dla okrycia na noc bocznych ścian szopy. Dostawcy owiec winni nadto przywieść z sobą pół lasy.

Opłata od narzędzi rólniczych i innych przedmiotów pobieraną będzie od kwadratowego łokcia reńskiego na dworze od 1 □ łokcia 25 kop., pod szopą z 3 stron zamkniętą rubel 1.

Pragnąc aby te co dwa lata urządzane targi dały ziemianom pogląd na ogólną produkcyą inwentarza w gubernii kaliskiéj, oraz ułatwiły hodowcom zbyt i pobudziły ogół rólników do emulacyi w starannéj hodowli, wzywa Komitet obywateli, aby zechcieli uwzględnić ich zamiary i przez nadesłanie jak największéj ilości okazów dopomogli mu w jego usiłowaniach.

W skład Komitetu targowego wchodzą pp.: *Wojciech Wyganowski, L. Weigt, Paweł Repphan, F. Radoński.*

Berlin, 10 marca. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 4549 sztuk bydła rogatego, 8708 sztuk trzody chlewnéj, 1792 cieląt. 19,740 skopów. — Bydło rogate. Przy ożywionym interesie sprzedawano już wczoraj i onegdaj lekko towar dobry a za pośledni płacono 1 markę wyżéj. Wszystko rozkupiono. Płacono za gatunek I 55—58 mrk., za gatunek II 48 do 52 m., za gatunek III 43—45 mrk., za IV 37—41 m. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Przy dość dobrem eksporcie wyprzedano wszystko. Płacono za I gatunek 63 m., za II gatunek 60—62 mrk., za gatunek III 57 do 9 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. — Cielęta. Przy spokojnym handlu osięgnięto ceny zeszłotygodniowe. Płacono za gatunek I 56—58 fen., za gatunek II 44—53 fen., za gatunek III 34—42 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Przy stósunkowo słabym eksporcie i spędzie o 4200 sztuk większym, aniżeli zeszłego tygodnia, był targ powolny i bardzo wiele nie rozsprzedano; ceny zeszłego tygodnia niezupełnie się osiągły. Płacono za gatunek I 45—48 fen., za najdelikatniejsze angielskie jagnięta do 52 fen., z gatunek II 36-42 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przecięciowéj wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań,** 11 marca — (Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza pochm.

Żyto bez handlu.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow opodat 50-ta 52.70 pł., 70-ta 33,10 m., marzec 50-ta 52,70, 70-ta 33,10, kwiecień-maj 50-ta 53,10, 70-ta 33,50, sierpień 50-ta 54,30, 70-ta 34,70 m., wrzesień 50-ta —,— 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk w miejscu bez beczki 50-ta 52,60 mrk., 70-ta 33,00 mrk., marzec —,— mrk., sierpień 50-ta 54,20, 70-ta 34,60 m.

Poznań 11 marca. Ceny mąki. Pszenna 94,50, rżana 30,00 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 10 marca.

Pszenica: piękna 178—182 mrk., średni towar —,— m., pośledna według jakości 170 do do 176 mrk.

Żyto według jakości 158-163 mrk., pośledni —,— mrk.

Jęczmień do browarów 160—165, na paszę 140—150 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 150 do 160 marek. pośledni —,—

Groch wrzący 160—170 marek, na paszę 140—155 marek.

Okowita 50-ta 51,50 m., 70-ta 32,00 m.

Wrocław, 10 marca 1890.

Żyto (za 1000 funt.) — —. wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk., na marzec 176 żąd., kwiecień-maj 176,00 żąd., maj-czerwiec 178,00 żąd., czerwiec-lipiec —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 165,00 żądano, na kwiecień-maj 162 żąd., na czerwiec lipiec —,— żąd.

Oléj rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu marzec 72,00 żąd., marzec-kwiecień — żąd., kwiecień-maj —,— żądano.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedziane —,—, na marzec (50-ta) 51,80 żąd., (70-ta) 32,40 żąd., na marzec-kwiecień (70-ta) —,— żąd., kwiecień-maj (70-ta) 32,40 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 11 marca: żyto 176,00 mrk., pszenica — mrk. owies 165,00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 72,—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) dnia 10 marca (50-ta) 51,80 mrk., (70-ta) 32,20 mrk.

Ceny targowe z dnia 10 marca 1890

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M.	F.	M.	F.	M.	F.	M.	F.	M.	F.	M.	F.
Pszenica biała	9	00	18	70	8	40	8	00	17	40	16	90
„ żółta	18	90	18	60	18	30	17	80	17	30	16	80
Żyto	17	40	17	20	17	00	16	70	16	50	16	30
Jęczmień	18	00	17	30	15	80	15	30	14	30	12	80
Owies	16	60	16	40	16	20	16	00	15	80	15	40
Groch	18	00	17	50	16	50	16	00	15	00	14	50

Postanowienia komisyi handlowej.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	28	70	26	70	25	20
Rzepik zimowy . .	28	30	26	70	25	10

Szczecin, 10 marca

Pszenica niezm. za 1000 kilogr. w miejscu 182—190,0 płacono, na marzec — płc., na kwiecień-maj płacono 189,5, na maj-czerwiec 190,0 płacono, na czerwiec-lipiec 191,0 płacono i żąd.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 162—167 płac., na kwiecień-maj 167—166,5 płacono, na maj-czerwiec 166,0 płc., czerwiec-lipiec 166,0 żąd., wrzesień-październik 166,0 płac. i żąd.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 158 do 166 płacono.

Oléj rzepiowy cicho, za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 69,0 żąd., marzec 66,0 żąd., na kwiecień-maj 67,0 żąd., wrzesień-październik 58,5 żądano.

Okowita m. zm., za 10,000 litr-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 33,5 płac., 50-ta 53,0 płac., na kwiecień-maj 70-ta 33,0 żąd., maj-czerwiec 70-ta —,— nom., sierpień-wrzesień 34,9 żąd.

Berlin, 10 marca. — (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 180—198 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na marzec-kwiecień płacono —,—, na kwiecień-maj pł. 196,75—196,50—196,75, na maj-czerwiec płacono 195,50—195,25, na czerwiec-lipiec płac. 195,50, żąd. —,—, na lipiec-sierpień płac. —,—, na wrzesień-październik płacono 184,25—184,00 Wyp. — ton. Cena —.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 169—177 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na marzec-kwiecień płacono —,—. żąd. —,—, na kwiecień-maj płacono 171,00—171,50—171,25, na maj-czerw. pł. 169—169,50—169,25, czerwiec-lipiec płac. 168,00—167,75, na wrzesień-październik płc. 157,50—158—157,75. Wypow. — ton. Cena wypowiedziana —,— m.

Owies za 1000 kil. w miejscu 164—182 m., według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, żądano —,—, na luty-marzec płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 163,75—164,00, na maj-czerwiec płac. 162,00—162,50, na czerwiec-lipiec płac. 161,25—162,00, lipiec sierpień pł. 151,75—152. Wypowiedziano — ton. Cena —,— mrk.

Kukurudza w miejscu pł. 125—132 według jakości, miesiąc bieżący płacono —,—, kwiecień-maj płacono 109,00, maj czerwiec płac. 109,00, czerwiec-lipiec płac. 110,00, na lipiec sierpień płac. 111,50 płac Wypowiedziano — ton. Cena —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 68,0 mrk., z beczką —,— mk., na marzec płacono 68,06, żądano —,—, na marzec kwiecień płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 67,9—67,2, maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana — m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płac. 53,7 mrk., na styczeń —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac. 34,2 mrk., na marzec płacono 33,8—34,1, na marzec-kwiecień płac. 33,8—34,1, kwiecień-maj pł. 33,8—34,1, na maj-czerwiec płacono 33,8—34,1, czerwiec-lipiec pł. 34,5—34,7. lipiec-sierpień płac. 34,9—35,1. na sierpień-wrzesień płac 35,3—35,5, Wypowiedziano —,— litr. Cena —,— mrk.

Hamburg, 10 marca. — Okowita potw., marzec 22½ żąd., marzec-kwiecień — żąd., kwiecień-maj 22⅝ żądano, maj-czerwiec 23— żądano sierpień wrzesień 24— żąd. — Kawa good average Santos za marzec 89—, maj 89—, wrzesień 88—, grudzień 84½. Usposobienie spok. Obrót 5000 miechów.

Magdeburg, 10 marca. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16,65, cukier ziarn. excl. 88% 15,90 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 13,40. Usposobienie nom ff. Rafinada chlebowa 28,25 f. Rafinada chlebowa —,—, miclona rafin. II. z beczką 27,00, miel. Melis I z beczką 25,75. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za marzec 12,35 płac., 12,45 żąd., kwiecień 12,42½ płac., 12,50 żąd., maj 12,55 płc., 12,60 żąd., lipiec 12,70 płac., 12,72½ żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Stan powietrza.

Dnia 7 marca 1890 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	759	Płd.Z.	6	deszcz	9
Aberdeen	752	Płd.Płd.W.	2	pół zachm.	5
Chrystiansund	753	Płn.Z.	7	śnieg	—3
Kopenhaga	762	Z.Płd.Z.	2	pogodnie	—1
Sztokholm	751	Z.	6	śnieg	—4
Haparanda	742	Płn.Z.	2	pół zachm.	—9
Petersburg	756	Płd.	4	zachm.	4
Moskwa	774	Płd.W.	1	pochmurno	—7
Kork, Queenst.	766	Z.	4	pochmurno	11
Cherbourg	770	Płd.Płd.Z.	4	zachm.	7
Helder	766	Płd.Z.	4	zachm.	3
Sylt	763	Z.Płd.Z.	3	pół zachm.	0
Hamburg [1]	768	Z.Płd.Z.	3	bez chmur	—1
Swineminde	768	Z.Płd Z.	5	bez chmur	—1
Neufahrwasser.	764	Z.Płn.Z.	4	pół zachm.	1
Kłajpeda	761	Z.Płd.Z.	6	pół zachm.	0
Paryż	773	spokojnie.		bez chmur	—3
Monaster	768	PłdZ.	3	pół zachm.	—2
Karlsruhe [2]	772	Płn.W.	2	pogodnie	—1
Wiesbaden	772	Płn.	2	bez chmur	—1
Monachium [3]	771	Płn.Z.	3	zachm.	—2
Kamienica	772	Z.Płd.Z.	2	pół zachm.	—2
Berlin [4]	769	Z.Płd.Z.	3	pogodne	1
Wiedeń	769	PłnZ	2	zachm.	0
Wrocław	760	PłnZ.	2	zachm.	0
Isle d'Aix	775	Płn.W.	4	bez chmur	3
Nizza	760	Płd.W.	3	pochmurno	7
Tryest	—	—		—	—

[1]) Nocą lekka zawieja śnieżna. [2]) Sron. [3]) Nocą śnieg. [4]) Sron.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od pasa wyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Minimum, które wczoraj leżało ponad Skagerakiem, postąpiło ku PłnW. do Laponii; nowe minimum pokazało się na PłnZ. od Szkocyi, a nacisk powietrza jest najwyższym ponad Francyą i Niemcami południowemi. Przy wiatrach na wybrzeżach jędrnych z PłdZ., wewnątrz kraju lekkich ze zmiennego kierunku, jest powietrze w Niemczech zimniejsze i przeważnie pogodne; tu i owdzie zaszły nocą mrozy. W południowych Niemczech były wszędzie, w reszcie Niemiec miejscami opady.

(Nadesłano).

Przy nadchodzącéj porze wiosennéj zwracamy uwagę właścicielom ogrodów na szkółki p. **A. Denizota na Św. Lazarzu pod Poznaniem.** P. Denizot osiedlił się u nas już od wielu lat i zajął się hodowlą drzew. Jego obszerne szkółki odznaczają się pod każdym względem prowadzeniem drzew jak i niemniéj bogactwem przeróżnych drzew i krzewów do zakładania i upiększania parków i ogrodów, Jego cennik na rok bieżący zawiera w sobie setki odmian tak drzew owocowych jak i ozdobnych. Szkółki jego mogą się równać z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Dnia 10 b. m. umarła po ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami (1386)

Profesorowa

Nepomucena z Warnków

Marten.

Pogrzeb w czwartek dnia 13 b. m. o godzinie 1/25 po południu, o czem krewnym, przyjaciołom i znajomym donoszą w smutku pogrążeni

Ostrów. *mąż, dzieci i zięć.*

Kartki

do Komunii św. Wielkanocnéj

(Communio Paschalis) poleca i odwrotnie wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Nowenna

do św. Józefa Przyjaciela Serca Jezusowego

przez **O. Wiktora Jouët,** misyonarza Serca Jezusowego. Jest to książeczka o 40 stronach, zaopatrzona w aprobatę Władzy Duchownéj w nader pięknem wydaniu z czerwoną obwódką, zawierająca treściwe na dziewięć dni rozłożone modlitwy, memorare i litanią do Przeczystego Oblubieńca Najśw. Maryi Panny. W końcu wiadomość o „Arcybractwie powszechnem św. Józefa Przyjaciela Serca Jezusowego" i o „Stowarzyszeniu groszowem."

Cena za egzempl. 25 fen., z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotnie wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Nabożeństwo do św. Józefa.

Książeczka z nabożeństwem do św. Józefa, które to nabożeństwo teraz właśnie Ojciec św. zalecił gorąco odmawiać pobożnie co dzień, szczególniéj przez miesiąc **marzec** przez co dostępuje się odpustu, zawiera: Modlitwę do św. Józefa, Papieża Leona XIII, Nabożeństwo do św. Józefa, Godzinki o św. Józefie, Litanię do św. Józefa. Modlitwy do św. Józefa Wszystkie pieśni do św. Józefa i Pieśni o Przenajświętszéj Rodzinie a w końcu Encyklikę Ojca św. Leona XIII o wzywaniu M. B Maryi i św. Józefa w tych uciśnionych czasach. (1368)

Zapisywać ją sobie u **Przyjaciela w Toruniu** i przysłać zaraz markami pocztowemi należytość, bo to najtaniéj.

Cena za 1 egzemplarz 10 fenygów a na porto 3 fenygi. Za 1 markę przysełamy 12 sztuk franko.

Proszę adresować tak:

Do Przyjaciela Toruń (Thorn).

Nakładem **Przyjaciela** w Toruniu wyszły następujące książeczki i są do nabycia: (1369)

Pamiętniki

Makryny Mieczysławskiéj, ksieni Bazylianek w Mińsku.

Cena 20 fen., z przesyłką franko 23 fen.

Matka Boska Częstochowska.

Cena 10 fen., z przesł. fr. 13 f.

Proszę adresować tak:

Do „Przyjaciela" w Toruniu (Thorn.)

Pośredniczymy w **parcelacyi** większych i mniejszych majątków.

Kapitalistom lokujemy ich **kapitały** w większych i mniejszych kwotach na **pewnych hipotekach** ziemskich.

Reflektantom na **kupno** lub **dzierżawę** majątków ziemskich wskażemy **korzystne interesa** bez wszelkich kosztów.

Regulujemy interesa hipoteczne i załatwiamy **konwersye.** (330)

Bank Ziemski

w Poznaniu.

Najnowsze patentowane drylowniki

z samodzielnem regulowaniem pudełka z siewem Siewniki szerokorzutne systemu toruńskiego i patenty Bermanna i do koniczyny.

Potrząsacze do sztucznych nawozów patentu Schloera i **rozdrabiacze** nawozów.

Młockarnie, lokomobile i maneże.

Tryery, młynki i wialnie.

Oryginalne uniwersalne

pługi stalowe

od Rud. Sacka na kółkach z samodzielnem prowadzeniem

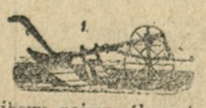

Pługi dwuskibowe najwypróbowańszéj konstrukcyi.

Pługi trzy i czteroskibowe.

Dołowniki do sadzenia kartofli Patentu Sarrazina Nr. 41637. (1045)

Walce gładkie, pierścieniowe, kolczyste i systemu Cambridge.

Inne narzędzia rólnicze polecamy natychmiast ze składu

Bracia Lesser,

Poznań, M. Rycerska ul. nr. 4.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN"**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy itureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Hurtowny handel win węgierskich

A. Cichowicza

w Poznaniu przy ul. Berlińskiéj nr. 4 i 5,

i na Węgrzech w Talii, Madzie i Tolcsvie p. Tokajem,

założony w roku 1865.

Łaskawym Odbiorcom moim i Szanownéj Publiczności polecam moje corocznie u producentów osobiście zakupywane wina górno-węgierskie (Tokajskie) — od najtańszych do najszlachetniejszych gatunków — w różnych odcieniach, zaś Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym (1211)

WINA MSZALNE

(vinum de vite purum)

pod moim osobistym dozorem tłoczone: **litr po 1,50 i 2,00 mk.**

Oprócz tego polecam z moich bogato zaopatrzonych piwnic

Stare wina tokajskie

dla dzieci, chorych i rekonwalescentów — po cenach przystępnych.

Próby i cenniki rozsyłam na życzenie franko.

Ein Jeder trinke nur allein

OSWALD NIER'SCHEN

„Ungegypsten Wein."

PREIS-COURANT

meiner chemisch untersuchten, garantirt reinen, ungegypsten, gesunden franz. Naturweine.

	per s. g. Bordeaux-d. h. ca. 3/4	per 1/4	per 1/2	per 1/1
	meiner Original-Liter-Flasche excl. Flasche			
	ℳ	ℳ	ℳ	ℳ
Nationalwein, roth u. weiss, Tisch- u. Kneipwein, best. Ersatz u. gesünder als s. g. „echte Biere"; gegen Zuckerkrankheit stark wirkend	0,84	0,28	0,56	1,12
Minerve, roth u. weiss, übertrifft jeden s. g. Bordeaux, Médoc, St Julien etc.	1,05	0,35	0,70	1,40
Garrigues, roth u. weiss, übertrifft jeden s. g. Bordeaux fin, St. Estèphe etc.	1,35	0,45	0,90	1,80
Clairette, roth u. weiss, übertrifft jeden s. g. Bordeaux supérieur	1,50	0,50	1,—	2,—
Plaines du Rhône, roth, naturmild u. Verdauung befördernd	1,80	0,60	1,20	2,40
Baisse, weiss, natursüss, übertrifft jeden s. g. Muscat u. ist kräftiger als s. g. Ungarw.	1,95	0,65	1,30	2,60
Grès, roth, natursüss, passend als Krankenwein, übertr. Sherry u. Portwein; weiss, naturn.	1,95	0,65	1,30	2,60
Château Bagatelle, roth, feuriger Wein, übertrifft die feinst. echten Burgunder Marken	2,25	0,75	1,50	3,—
Château d. deux-Tours, roth u. weiss, feinst. Naturbouquet, übertr. d. feinst. echt. Bordeaux-Mark.	2,70	0,90	1,80	3,60
Cognac, französischer	4,50	1,50	3,—	6,—
Muscat de Frontignan, Malaga und **Madère,** alt	3,75	1,25	2,50	5,—

Garantirt echt französ. **Natur-Champagner** { „Obus" blanc u. rosé 1/2 Fl. 3,50 ℳ, 1/1 Fl. 6 ℳ.

Centralgeschäft nebst Restaurant in Posen, Berlinerstr. 16.

Nº 167.]

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%**, kwoty większe, każdego czasu płatne po **3 1/2%**, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%**.

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

Żelaza

do wypiekania opłatków

z artystycznem wykonaniem wizerunków oraz przyrządem do wycinania takowych, poleca (1334)

J. STARK,

Specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych w Poznaniu.

Regularne przesyłki

tabaki do zażywania

Grand Cardinal, Qualitée supérieure, w słojkach funtowych odbiera i poleca (1304)

W. Becker,

Plac Wilhelmowski 14.

Na wyprawy!!

Garnitury stołowe z białéj i kolorowéj porcelany i ang. fajansu,

Serwisy do kawy, Garnitury do mycia, Szkło stołowe i deserowe krajowe i zagraniczne. (1389)

Lampy stołowe, wiszące i nocne pod gwarancyą dobrego palenia,

Alfenidę stołową „Christofla",

Podarki ślubne i okolicznościowe metalowe i majoliki poleca **w największym wyborze specyalny skład porcelany, szkła i lamp**

B. Szulczewskiego,

Plac Wilhelmowski nr. 10. (naprzeciw teatru miejskiego.)

B. Kalinowski

w Poznaniu, Jezuicka ulica nr. 1

poleca swój (1384)

magazyn garderoby męzkiéj

bogato zaopatrzony w najrozmaitsze materye krajowe i zagraniczne, oraz i **gotową garderobę męzką,** wykonaną w własnéj pracowni. Wszelkie zamówienia wchodzące w zakres krawiectwa wykonuję elegancko podług najnowszéj metody i żurnali z gwarancyą dobrego leżenia. **Przewie ebmemu Duchowieństwu** polecam **rewerendy** eleg i praktycznego kroju. Ceny bardzo przystępne. Dla uniknięcia pomyłek zwracam uwagę Szan. Publiczności, iż obecnie mój skład znajduje się naprzeciw dawniejszego przy

ul. Jezuickiéj nr. 1.

Grób Pański,

chrzcielnice, ołtarzyki do noszenia poleca jeszcze we wielkim wyborze po cenach zniżonych

skład sprzętów kościelnych

W. Trzcińskiego

w Poznaniu przy ulicy Wodnéj nr. 22.

Die

EAU DE COLOGNE-

und Parfümerie-Fabrik

Glockengasse Nr. 4711

von FERD. MÜLHENS in KÖLN a. Rh.

empfiehlt ihre rühmlichst bekannte, auf allen Weltausstellungen nur mit ersten Preisen ausgezeichnete

Nr. 4711 Eau de Cologne

Extrait double mit gothischer Grün-Gold-Etiquette,

anerkannt als die beste durch Zuerkennung des einzigen ersten Preises auf der Ausstellung in Köln 1875.

Nr. 4711 Special-Wohlgerüche

höchst concentrirter Qualität, und zwar:

Nr. 4711 Kaiserblume, Nr. 4711 Erica-Essenz,
Nr. 4711 Goldlack, Nr. 4711 Veilchen-Essenz,
Nr. 4711 Maiglöckchen, Nr. 4711 weisses Heliotrop

sind das feinste, was in dieser Art geboten wird.

Nr. 4711 Glycerin-Crystall-Seifen

in den Gerüchen: Rose, weisse Rose, Maiglöckchen, Reseda, Veilchen und Eau de Cologne.

Der hohe Glyceringehalt in Verbindung mit feinster Seifenpasta sind Vorzüge, die diese Seife für Personen mit empfindlicher Haut unentbehrlich machen, durch den köstlichen Wohlgeruch ist sie der Liebling der feinen Damenwelt geworden.

4711 4711 4711 4711

Łosoś i węgórz wędz. i maryn., minogi, sardynki ruskie, śledzie maryn. i solone, sardynki w oliwie, tuńczyk, sery różne, sielawki, bydlinki, flądry, kawior astr., homary, grzyby litewskie, stokfisz poleca

J. N. Leitgeber.

Przeprowadzki

przyjmuje (1381)

J. Murkowski.

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (108)

Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą

(założonéj w r. 1777)

polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda."**

opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku.

Kadzidło i bursztyn.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownéj Publiczności co dopiero odebrane **Przygodzickie karpie, sędacze z tutejszych jezior i inne gatunki ryb** poleca (1371)

Teodor Tuszewski, rybak,

plac Sapieżyński nr. 7, w podwórzu drugie piętro.

Owczarnia zarodowa Oporowska

wystawi w stajniach bazarowych na sprzedaż podczas tegorocznych zebrań agronomicznych w dniach 9, 10, 11, 12 marca, **około 30 tryków,** o wielkich figurach z wyrównaną cienką, a obfitą wełną, po cenach umiarkowanych. (1367)

M. hr. Kwilecki.

Jarzyny kons., szparagi, groszek, szabelki, karotkę, grzyby i owoce komp., franc. gruszki i jabłka, susz. tureckie śliwki i powidła, wł. kasztany, daktyle, figi, rodzenki na gał. migdały w łup., astr. kawior, minogi elbl., wędz. łososia., franc. oliwę l'huile de vierge odebrał i poleca

(748) **W. Becker,** plac Wilhelmowski 14.

Folwark Nidom circa 1585 morgów areału i folwark Radomice z Noskowem circa 2700 morgów

należące do **majętności Czerniejewo** mają być **od 1-go lipca r. b.** na 12 lat wydzierżawione. Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr Czerniejewo p. Schwarzenau (Bydgoszcz).** (1297)

OSOBA

inteligentna z dobréj familii, mogąca pochlubić się jak najlepszemi rekomendacyami, znająca się na prowadzeniu wiel. gosp. kob., niemniéj centryfugi, zarządzie i rachunkowości, poszukuje odpowiedniego stanowiska lub posady towarzyszki. Of. do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego** N. N. 1364.

Jako fryzyerka

poleca się Szanownym Paniom

Brautscheckowa

dawniéj **Ratsch**

plac Wilhelmowski nr. 5, III piętro w podwórzu.

Służący

kawaler, w sile wieku, z chlubnemi świadectwami z dłuższego pob., obecnie w miejscu, posz. miejsca od 1. 4. 90. lub późniéj. Łaskawe zgłoszenia uprasza się do **Eksp. Kuryera Pozn.** sub S. 1361.

Kuchmistrz,

ale **tylko wydoskonalony** w swoim zawodzie, zgłosić się może każdego czasu do **Będlewa** (poczta w miejscu.) (1378)

Ucznia

poszukuje zaraz lub od 1 kwietnia (1387) **J. Baruch,**

Destylator w Środzie

Organista z Kujaw, liczący lat 26, żonaty, obecnie w miejscu, któryby mógł być na życzenie pomocnym w gospodarstwie, poszukuje posady od 1 kwietnia r. b. Łaskawe oferty uprasza się do **Ekspedycyi Kuryera** pod lit. C. P. 1330.

Une dame française

donne des leçons de conversation. S'adresser à Mme **Lemmen,** Wodna ulica 14. (63

Organista

młody, żonaty, znający swój zawód, z jak najlepszemi świadectwami, poszukuje od 1. IV. r. b. posady. dla polepszenia sobie losu. Łaskawe oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera Pozn.** pod lit. P. N 1328.

Za Redakcyą odpowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.